

PRACA

GAZETA NIEDZIELNA DLA MIAST i WSI.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie Mk. 150000
z odnośnikiem
na prowincji „220000
Zagranicą „300000

Każde nowe podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen, bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń zapłaconych z góry.

Administracja czynna od godz. 9 do 12
w poł. i od 4 do 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje codziennie od 6-7
wiecz. Kierownik polityczny we wtorki
i piątki od 0-8 wiecz.

— Rękopisów nie zwraca się. —

CENA OBLÓŻEK.

Przed tekstem m. 50.000, w
tekście m. 50.000, — reklamowy
m. 40000, nekrologi m. 40000
komunikaty m. 40000, — wy-
czajne m. 5000 za wiersz mi-
metyrowy jednostronny.
Ogłoszenia drobne 25000 m.
za wiersz, dla poszuk. pracy
oraz zag. dokumenty m. 10000
Ogłoszenia zamieszkiwane o
50 proc. drożej. Zagraniczne
100. proc. drożej. Ogło-
szenia nadawane o g. 6 w.
50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. O. 60.145

Przejazd 2 „ANTIQUA” Przejazd 2

WYSTAWA GWIAZDKOWA

Szkło, serwisy szklane. Lustra wszelkiego rodzaju.
Garnitury biurkowe. Lamy. Pianina pierwszorzędných
fabryk. Obrazy najlepszej marki.

WYSTAWA OBRAZÓW art. malarza
LAUBA.
PALMY NATURALNE.

Z Oplątkiem...

Rozkołyszą się dzwony na pasterkę, niosąc po ziemi polskiej echo radości. Rozkołyszą się, wieszcząc Narodzenie Tego, z którym na ziemi spłynęły najszczytniejsze idee miłości i braterstwa, te idee, które dziś są ostatecznym celem wszystkich szlachetnych dążeń i wysiłków ludzkości w walce o nową przyszłość, o nowe, jasne jutro! Ten dźwięk dzwonów niechaj sięgnie głęboko do serc naszych, niechaj rozśpiewa w nich wielki hymn nadziei!

Szósty już raz w odrodzonej Polsce niepodległej łamać się będziemy tradycyjnym Oplątkiem... Szósty raz! — Ale ani razu nie zasiadaliśmy do Oplątku jeszcze w takim przygnębieniu, w takim chaosie trosk życia codziennego. — Sześć lat temu — zasiadaliśmy do stołu z Oplątkami na pierwszych zgrupach naszej państwowości. Zasiadaliśmy w chwili, kiedy państwowość nasza w krwawym wysiłku Narodu, z okowów niewoli uwolniona — jawiła się nam w oddaleniu w blaskach potęgi i chwali, wielka i szczęśliwa. Sześć lat temu ręce wyciągałyśmy ku temu ideałowi silnej i wolnej Rzplitej, który jawił się nam w jasnych promieniach przyszłości...

Pod obuchem rzeczywistości wiele z tych marzeń i nadziei przyszło... Ciasny egoizm i zalewające kraj złowrogie fale nienawiści skrzywiły linię rozwoju naszej Ojczyzny. Od tych chwil kraj nasz tonie w tym egoizmie, w koopeacji, w nieufności... Prawem stawać już się zaczęła siła, obowiązkiem — gnębienie słabszego...

Cołując się przecie jednak dalej wstecz — spostrzegamy, że gorsze już chwile przeżywalismy. Uprzymiśnijmy sobie Oplątek za czasów niewoli moskiewskiej! Przypomnijmy sobie te lzy, jakimi matki i żony, córki i siostry polskie zraszały tradycyjny Oplątek, oplakując zsyłanych na Sybir swych ojców; braci, mężów i synów! Przypomnijmy sobie te lzy najbliższych,

które spadały na Oplątek w czasach najazdu niemieckiego, kiedy to najcięższych z narodu wysyłano na przymusowe roboty, do Niemiec — a tu w kraju na każdym kroku tępił się najcięższy odruch myśli polskiej! Uprzymiśnijmy sobie te wszystkie przejęcia i zniewagi...

Wówczas hart ducha polskiego stawiał mężnie czoła zakusom sił wrażliwych... Uzbrojeni w cierpliwość i wytrwałość, święcie wierząc w zwycięstwo prawdy — z bohaterstwieńskim stoicyzmem znosiliśmy ciężkie cięcia i zadeczenia. I sprawiedliwości stało się zadość! Uzyskaliśmy wolność.

Takoż i dziś, choć chwile smutne, choć smutek niejedno przesłania oblicze — tembardziej nam upadać na duchu nie wolno...

Niechaj te dzwony polskie, wieszcząc światu radość, nowinę przyjścia na świat Zbawiciela — sercami swymi uderzą w serca nasze, w serca zwątpiałych, niech niecą wiarę i nadzieję! Wiarę w siły nie-spożyte Prawdy, w siły jej bojowników. Nadzieję w lepsze i jasne Jutro...

Niechaj ten dźwięk dzwonów naszych, biegnących przez miasta i wsie polskie — uderzy silnie w izdebki robotnicze, w izdebki najbiedniejszych, zwiastując uroczysty i symboliczny dzień Narodzin Tego, który Znak Prawdy i Miłości, Znak Zwycięstwa dobrego nad złem — nam przesłał...

Niechaj siła tych uderzeń dzwonów na Pasterkę dodaje nam siły i otuchy... Niechaj pokrzepia maluczkich! Niechaj będzie groźnym memento, groźnym upomnieniem dla tych, którzy siłę ponad prawo, blask złota ponad sprawiedliwość stawiają! Niechaj będzie groźnym memento dla tych, którzy krzywdzą i, nienawidzą, którzy ślepi i chciwi, którzy źli i waśniacy...

Niechaj siła tych uderzeń dzwonów na pasterkę wydzwoni w sercach naszych choć jedną godzinę, która będzie istotnym etapem rozwoju ludzkości na drodze walki o

Prawdę, Prawo, Sprawiedliwość! Na drodze zbliżenia się, miłości i braterstwa. Na drodze walki o szczęście ludzkości, za które umarł Ten, którego Imię dźwięk dzwonów roznosi dziś po całej polskiej ziemi...

Jan Wojtyński.

Do P. T. Prenumeratorów.

Niniejszym zawiadamiamy, że czas odnowić prenumeratę na rok 1924, jak również prosimy o uregulowanie należności za r. b., gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przetrwać wysyłanie pisma.

Z poważaniem

Administracja.

Jednolity front.

Uplętno pięć lat od czasu uzyskania niepodległości naszego Państwa. Mielismy naprawdę w tym czasie dwuletnią wojnę i dopiero trzy lata upłynęło nam we względny spokój. Mamy ustroj demokratyczny Państwa, mamy swoje przedstawicielstwo w najwyższej reprezentacji narodowej w Sejmie, mamy swoich przedstawicieli w samorządach, w gminach i magistratach. Mamy swoje związki zawodowe, kooperatywy robotnicze i partie polityczne. Za pośrednictwem tych naszych instytucji i reprezentacji posiadamy poważny wpływ w państwie i w gminie. — Właściwie przedstawiciele klasy pracującej może się rozlegać szerokim echem od krańca do krańca Rzeczypospolitej. Jesteśmy jednak za słabi nato, ażeby głos nasz i wola nasza stały się decydującymi w Państwie i gminie. A za słabi jesteśmy nie tylko dlatego, że stanowimy zaledwo 20 proc. w narodzie, ale jeszcze i dlatego, że jesteśmy rozbiti na kilka stronnictw i partii politycznych. Prześnięci doktrynami politycznymi nie zważamy na to, że nas z dnia na dzień rome coraz większa bieda, że najczęściej nie mamy pracy, a jeżeli ją nawet mamy, to pracujemy za psie pieniądze.

Naszą pracą tuczą się sprytniejsi od nas, a nasze żony i matki niejednokrotnie nie mają co w garnek włożyć. My zaś zamiast dbać o swoje interesy codziennego życia, prowadzimy ze sobą samymi walkę w imię doktryn, które albo są poprostu przestarzałe i zbyteczne, albo też są utopją, lub też mogą być zrealizowane za sto lub dwieście lat. Bo i któż uzasadni mi tezę, że w kraju, w którym 85 proc. mieszka chrześcijan, trzeba się organizować specjalnie w chrześcijańską organizację celem obrony Wiar i Kościoła. Albo któż mi udowodni, że w tem lub w następnym pokoleniu nastąpi przewrót socjalny i zostanie zrealizowana doktryna Marksa, boć żaden rozumny socjalista nie będzie się silił mi udowodnić, że tę doktrynę gwałtem można społeczeństwu narzucić. Nie zrobili tego Niemcy, choć początkowo uchwycili tam socjaliści władzę. Zrobili ten eksperyment Moskale, ale z jakimże skutkiem i jak szybko musieli zawrócić. Natomiast każdy rozumny myśliciel robotniczy godzi się na to, że zmiana ustroju społecznego może i musi nastąpić powoli, z biegiem rozwoju cywilizacji i kultury oraz rozwoju gospodarki społecznej. Zrozumieli to doskonale robotnicy angielscy, którzy zamiast tworzyć pół tuzina partii, stworzyli jedną partię pracy „Labour party” i dziś posiadają potężną organizację zawodową, ekonomiczną i polityczną, a w parlamencie angielskim jedną trzecią ław zajmują reprezentanci robotników. Prawda, Anglija to prastary kraj wolności i demokracji. Myślimy dopiero przed pięciu laty skruszyli nasze kajdany niewoli, zesłaliśmy się z trzech dzielnic, każdy z innym sposobem myślenia. W konspiracyjnym

życiu myśleliśmy nad tem, co ma być kiedyś, a nie nad tem co ma być dziś czy jutro, i dlatego też przyzwyczajeni do swego podwórka i swego sposobu myślenia. Za nic w świecie nie chcemy się go pozbyć.

A cóż się dzieje wokół nas? Otóż przemysłowcy zorganizowani są w wielkie trusty i w „lewjatan”, obszarnicy pomimo, że mają swoje organizacje ziemskie, tworzą „Chrześcijańskie Stronnictwo Rolników”. Chłopi małorolni coraz liczniej skupiają się pod sztandarem „Wyzwolenia”, tworząc wielkie stronnictwo chłopskie. Rozbite jest mieszczaństwo, bo je rozbiła Osemka, i dziś nie posiada żadnej organizacji ani reprezentacji a na tem cierpi miasta, i rozbitą jest klasa pracująca, na kilka grup wzajemnie się zwalczających, jak powiedziałem w imię urojonch doktryn.

Co przeto należy zrobić, aby skonsolidować klasę robotniczą? Należy dążyć do tego, ażeby uzgodnić działalność w ruchu zawodowym. Trzeba skończyć z tem, ażeby jeden związek zawodowy licytował inny związek zawodowy. Jeden — żeby szedł do lasa w swych poczynaniach, a drugi do sasa. Aby tego nie było — potrzeba, ażeby powstała jedna wielka organizacja, która nosiłaby nazwę „Federacji pracy”, do której poszczególna związki zawodowe przystępowałyby jako poszczególni członkowie, posiadając głos proporcjonalnie do liczby członków i wpłacając składki odpowiednio od każdego członka. Federacja posiadałaby biuro swego urzędowania w każdym Województwie czy większym okręgu pracy, a oprócz tego jedno centralne biuro w Warszawie, któreby nadawało ogólny kierunek, opracowywało wnioski i projekty ustawowe, robiłoby swoje uwagi i pomagało posłom sejmowym w ich pracy, służąc odpowiedniemi materiałami, naturalnie traktując równorzędnie wszelkie frakcje poselskie.

Myśl tę rzucam w najgrubszych zarysach gwoli zastanowienia się i rozważenia jej w tym dniu świątecznym przez wszystkich robotników bez względu na przekonania polityczne, zastrzegając się, że nie jest rzecz nowa. Takie instytucje już na świecie istniały, a nawet w naszej ojczyźnie i to w czasach obecnych istnieją, a mianowicie tak zwany „Zespół Pracy” na Górnym Śląsku, który wielkie usługi oddaje tamtejszym robotnikom.

Jeżeli to mają górno-ślązacy, którzy posiadają niemieckie związki komunistyczne, organizacje socjalistyczne, chrześcijańskie i polskie związki zawodowe — dlaczego my byśmy tego zrobić nie mogli?

W. MICHALAK

poseł na Sejm.

Drożyzna.

I

Gdy w roku 1914 rozpoczęła się wojna światowa, wówczas wskutek zaniku kredytu, powołania robotników do szeregów, zamknięcia fabryk i t. d., powstało raptowne zmniejszenie się produkcji, podczas gdy spożycie zmniejszyło się w mniejszym daleko stopniu, a w pewnych gałęziach zwiększyło się nawet (potrzeby armji). Zapanował wówczas brak towarów, wywołujący wzrost cen, — i to była owa drożyzna pierwszych lat wojny.

Inny charakter nosi drożyzna, którą przeżywają obecnie kraje o wysokiej walucie. Jest tam nadmiar towarów, zwłaszcza że wywóz do krajów o walucie słabej jest utrudniony, — ale siła nabywcza spożywców się zmniejszyła i wskutek tego towary te dla spożywców są zbyt drogie.

Powyzsze rodzaje drożyzny są ogólnie znane, przewidziane w najelementarniejszych podręcznikach ekonomji politycznej i dlatego większość zainteresowania nie budzą, zupełnie inny charakter nosi drożyzna, panująca obecnie w Polsce.

Co do samej nazwy tego zjawiska niema u nas opinji jednomyślnej: część wytwórców, zwłaszcza rolnych, dowodzi nieraz, że u nas panuje właśnie tanizna że zbyt tanio nabywamy potrzebne nam rzeczy, zdanie to mogą podtrzymywać także cudzoziemcy, przebywający w Polsce.

Mała z tego pociecha temu, komu i na owe tanie zakupy nie starcza.

Słowem, pojęcie drożyzny u nas w chwili obecnej nie odpowiada pojęciom przytoczonym powyżej. Nasze dzisiejsze pojęcie drożyzny nie wiąże się już w umysłach naszych z taką lub inną wartością, takim lub innym odpowiednikiem stałym; nasze pojęcie drożyzny przybrało charakter czysto mechaniczny — sprowadza się do faktu nieustannego wzrostu cen w markach polskich, nieustannego dopisywania nowych zer do cen, wystawionych w oknach sklepowych.

By wyszukać środki, któreby mogły drożyznę usunąć lub przynajmniej osłabić, — należy przystąpić do analizy przyczyn, wywołujących to zjawisko. Bo dopiero radykalne uleczenie przyczyn drożyzny może usunąć tę klęskę społeczną, pod ciężarem której jęczy dziś duża część naszego społeczeństwa.

Dwie są przyczyny szalejącego u nas wzrostu cen; każda z tych przyczyn oddzielnie należy rozpatrzyć i oddzielnie szukać na nią lekarstwa.

Pierwszą z przyczyn należałoby nazwać finansową lub ekonomiczną: leży ona w katastrofalnym spadku naszej waluty. Ze spadku tego wynika, że wytwórca musi cenę na towar, przez się dostarczony, kalkulować nie według własnego kosztu, nawet nie według stanu waluty w chwili sprzedaży, lecz według cen przyszłości, z tem wyrachowaniem by wzamian sprzedanego towaru mógł wyprodukować taki sam nowy. Każdy pośrednik-kupiec musi również na towar swój wyznaczać cenę w ten sposób, by mógł następnie nabyć taki sam towar. Guy dodamy do tego zjawisko, zwano

paskiem, a wywołane przez to, że dla zachowania wartości posiadanej gotówki ludzie skupują towary, które w innych warunkach wcaleby ich nie nęciły, że dzięki temu wzrasta gwałtownie liczba pośredników, — zrozumieliśmy się stanie ciąglej wzrost cen, wywołany spadkiem marki.

W swoim czasie chwytało się w państwach, zagrożonych spadkiem waluty, a więc i w Polsce, różnych środków zapobiegawczych: sakwestry, ceny maksymalne i t. p. Przypada nam, że środki te istotnie przyczyniały się do złagodzenia skutków spadku waluty, zwłaszcza do powstrzymania tempa spadku siły kupnej papierowego pieniądza wewnątrz kraju, a więc pośrednio do złagodzenia nawet spadku ceny tego pieniądza na rynku zagranicznym.

Dziś jeszcze ochrona lokatorów u nas (nie wchodzi w dany wypadek w słusność i sprawiedliwość jej obecnej formy) wytwarza taniość mieszkań i przyczynia się w dużej mierze do zmniejszenia ogólnych kosztów utrzymania przeciętnego lokatora, co znowu powoduje odpowiednie obniżenie koniecznej skali jego zarobków i t. d.

W każdym razie, środki te były sztuczne, wymagały dużego a sprawnego aparatu rządowego (dlatego też przez pracowników były chrzozone mianem „etatyzmu“) i nie mogły być utrzymywane na dłuższą metę. Rozwój stosunków u nas poszedł w kierunku usuwania tego rodzaju środków, i obecny układ sił społecznych w Polsce nie zezwoli na zastosowanie ich ponownie. Dlatego też jedynym i wyłącznym środkiem na usunięcie ekonomicznej przyczyny drożyzny jest tylko uzdrowienie waluty naszej.

Przyczynę drugą szalejącej drożyzny należałoby nazwać psychologiczną. Wynika ona z faktu, że w istniejących warunkach handlu nabywca jest wystraszony, steroryzowany, że gotów jest zazwyczaj zapłacić za towar każdą żadaną cenę w tej obawie, że „jutro będzie jeszcze drożej“.

Ludzie są ludźmi, nie aniołami. Nie więc dziwnego, że sprzedawcy i producenci nie potrafia okiełznać chęci wykorzystania takiej konjunktury. I oto ceny rosną szybciej, niż wynikałoby z kalkulacji handlowej: nabywca wszystko pokrywa, dopóki jest w stanie. Naturalnie, muszą następować podwyżki zarobków i tak dalej w kółko. By uniknąć rozruchów, trzeba uciekać się aż do różnych komisji statystycznych, których zadaniem jest obliczanie, ile trzeba dołożyć co miesiąc robotnikowi, by otrzymał on odpowiednik swej płacy z poprzedniego miesiąca.

Przyczyna psychologiczna sama przez się nie wywołuje drożyzny; zjawia się ona dopiero tam, gdzie istnieje przyczyna ekonomiczna; i odgrywa jakby rolę ciężarka, przyczepionego do pieniądza papierowego, który niesłychanie zwiększa spadek waluty z chwilą, gdy spadek ten z innych przyczyn już się był rozpoczął.

J. Lipowiecki.

N. P. R. a zagadnienia rolne.

Przy debacie nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie, nad projektem, przy pomocy którego prawica usiłowała obalić zasadniczo reformę rolną — zabrał głos m. in. poseł Herz z klubu N. P. R., który wygłosił dłuższe przemówienie, ilustrujące stosunek N. P. R. do zagadnień rolnych. Poniżej podajemy najważniejsze momenty mowy:

„Wysoka Izbo! Po raz trzeci jesteśmy świadkami ważnych, a nawet namiętnych debat w sprawie zasadniczego uregulowania posiadania ziemi w Państwie. W tej Wysokiej Izbie sprawa ta była już poprzednio dwukrotnie omawiana. I tak w roku 1919 przy zasadniczym rozpatrzeniu ustawy o reformie rolnej nie kto inny, jak właśnie pan Premier Witosa, niezadowolony z obrotu ówczesnej uchwały Sejmu Ustawodawczego, kroczył na ozele swego stronnictwa, opuszczając demon-

stracyjnie salę obrad z pieśnią na ustach: „O cześć wam, panowie magnaci“. Dlatego też wówczas słyszeliśmy jeszcze inne deklamacje ze strony mówców stronnictwa p. Premiera Witosa a mianowicie mówiono, że jeżeli „nie pomogą głosy, to pomogą kosy“, w międzyczasie owe „złowrogie kosy“ zamieniono na więcej wygodne footele ministerjalne i wzięto, by dziś owe groźby u tych panów stanowiły jakiś walor.

Poglądy sier robotników rolnych, jeżeli mam szczerze przedstawić ich poglądy Wysokiej Izbie, są następujące: Związek Robotników Rolnych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, określił te poglądy swoje już dawno, jak tylko pierwsze posłuchy wyszły o wniesieniu do Sejmu nowego projektu o parcelacji i osadnictwie dla Państwa Polskiego, lecz uzależniamy nasze stanowisko do każdej tego rodzaju ustawy od zagwarantowania i zabezpieczenia istotnych i żywotnych interesów ludu rolnego w tej u-

stawie. Proszę Panów! Niech się Panowie czasem nie dziwią, że takie, a nie inne stanowisko zajmujemy, przecież, jeżeliby Panowie sądzili, względnie nieobracny dzisiaj, że wystarczy dla ludu rolnego, dla robotników bezrolnych i małorolnych zwykłe tylko papierowe przyrzeczenia, to mogą oświadczyć, że się strasznie pomylili, albo sądzić może, że na niewierności robotników rolnych będzie nadal jeździł. To się skończyło.

Przez dotychczasowe czteroletnie doświadczenie na tem polu mamy dziś zupełnie jasny obraz, co sądzić i obliczać może sobie robotnik rolny, jeżeli projekt ustawy, który leży przed nami, zostanie w tej formie i brzmieniu przez Wysoką Izbę uchwalony. Przedewszystkiem jedni panowie nazywają projekt ten reformą rolną, drudzy nazywają go parcelacją i osadnictwem, inni kolonizacją, ale mniejsza o nazwę, chodzi o samą zasadę, jest to jedno i to samo. Lecz Rząd, przychodzący z taką zasadniczą ustawą o parcelacji i osadnictwie, jak ją nazywa, nie co innego jak znowu daje w niej tylko papierowe obietniczki dla robotników rolnych i wogóle dla ludu robotczego.

W ustawie o parcelacji i osadnictwie, obecnie nam przedłożonej, mówi się też tam gdzieś chylikiem o robotnikach rolnych, o bezrolnych, emigrantach i t. p., ale tak sobie, od niechcenia. Naturalnie, że stronnictwom rządowym i stronnictwom włościańskim sprawa robotnicza nie może leżeć na sercu, to rozumiem, ale od tego jesteśmy my, a żeby z tej trybuny Panom oświadczyć, że dopóki stronnictwa rządowe i Rząd sprawę tak żywotnych interesów robotników rolnych, jaką jest parcelacja, będą traktowały, że tak powiem, przez ramie, to niech przynają do wiadomości.

Przez Polskę biegnie żądanie mas: Domagamy się płac w wysokości przedwojennej, obliczonych w mierniku złotych

Oświata pozaszkolna.

Dnia 7 b. m. odbyła się w Warszawie, urządzona staraniem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej przy Ministerstwie Oświaty, XII z kolei konferencja oświatowa. Była ona ważna z dwóch względów. Popierwsza była to ostatnia konferencja o charakterze urzędowym. Obecny bowiem rząd w swym zapale oszczędnościowo-redukcyjnym nie oszczędził i Wydziału Oświaty Pozaszkolnej. Redukcja dotknęła prawie cały personel tego Wydziału. Dotychczasowa praca Ministerstwa Oświaty w tej tak ważnej dziedzinie oświatowej będzie musiała przejść w ręce instytucji społecznych. A szkoda wielka, że się tak dzieje. Oświata pozaszkolna, która bujnie rozwija się we wszystkich kulturalnych państwach europejskich, w Polsce jest dopiero w stadium początkowym. W różnych częściach Polski czynione są nieraz bardzo chwalebne poczynania, ale całokształtowi tej pracy brak jednostajnego charakteru. Dlatego można mówić o oświacie pozaszkolnej angielskiej, duńskiej, francuskiej, ale dotąd jeszcze nie mamy jednolitej, co do programów i metod nauczania—oświaty pozaszkolnej polskiej. Właśnie było zadaniem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej te różne i samodzielne poczynania miast, instytucji oświatowych i pojedynczych jednostek skupiać dookoła siebie i ujednostajniać. Tę dobroczynną rolę spełniały dotąd ogólnokrajowe konferencje oświatowe i pożyteczne czasopismo „Oświata pozaszkolna“. Dziś Ministerstwo Oświaty przez redukcję Wydziału Oświaty Pozaszkolnej wyrzeka się inicjatywy i zwierzchnictwa w tym tak ważnym dziale pracy oświatowej. Rolę tę rząd spełnić musi kto inny. Czasopismo „Oświata pozaszkolna“ będzie przejęte i nadal wydawane przez Związek Nauczycieli szkół powszechnych. Takie przynajmniej oświadczenie złożył na omawianej konferencji przedstawiciel Związku p. Patkowski.

Powtórnie konferencja oświatowa była ważna ze względu na poruszane na niej zagadnienia. Jako referenci wystąpili profesorowie uniwersytetu krakowskiego p. p. dr. K. Nitsch i dr. R. Dybowski. Mówili oni o stosunku nauki wyższej do oświaty pozaszkolnej. Obaj prelegenci, a nadto i wszyscy zabierający głos w dyskusji stwierdzali jedno-

mości, że znajdują przeciw sobie zorganizowany cały zastęp tych rzesz, które będą miały się bronić na innej drodze i dochodzić swych słusznych praw. W każdym razie dotychczasowe doświadczenie nas nauczyło bardzo wiele, że bez ściśle określonych praw w ustawie na żadne obietniczki już liczyć nie wolno.

Nasze, proszę Panów, zasadnicze stanowisko do projektu ustawy o parcelacji i osadnictwie jest więc jasne i bez złudzeń nie mamy czego ukrywać. Tak jak z jednej strony zasadniczo chętnie witamy każdą racjonalną ustawę tego rodzaju, to jednakowoż uważamy, że projekt przed nami leżący, nie idzie po tej linii, po jakiej iść powinien, by gwarantować dostatecznie interesy żywotne robotników rolnych oraz miast. Stąd uważamy, że w mocy tej wysokiej Izby leży jeszcze, by ten projekt albo zmodyfikować, albo odesłać go z powrotem do Komisji, by tam odpowiednio go ulepszyć i poprawić.

W imieniu Klubu, który mam zaszczyt reprezentować oświadczam:

Popierać możemy tylko taką ustawę o parcelacji i osadnictwie, która zupełnie i dostatecznie zagwarantuje interesy robotników rolnych i małorolnych; robotnikom zabezpieczy wystarczający warsztat pracy i zabezpieczy ich przy parcelacji przed ruiną gospodarczą i emigracją zagraniczną, oraz gwarantować będzie zabezpieczenie żywotnych interesów miast i ośrodków przemysłowych. (Okłaski na lawach N. P. R.).

myślnie, że dla dobra sprawy konieczny jest związek uniwersytetów z oświatą pozaszkolną. Oświatowcy wszelkiego typu oczekują od naszych uczonych pomocy w dziele określenia charakteru oświaty popularnej, jej programów, a co najważniejsze stworzenia literatury popularno-naukowej. Stwierdzono, że profesorowie uniwersytetów powinni wyjść ze swych laboratoriów, pracowni i seminarjów i wziąć czynniejszy udział w pracy społeczno-oświatowej. Tylko wtedy da się skutecznie krzewić wśród społeczeństwa kult i zrozumienie dla nauki i jej potrzeb, wtedy tylko będzie można przez wyszkolenie zdolnych oświatowców popularyzować metody pracy naukowej wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Trzeba dodać, że była to pierwsza tego rodzaju konferencja z udziałem przedstawicieli świata naukowego. I to jest dodatnim rezultatem tej konferencji, że udało się nareszcie nawiązać łączność świata nauki z działaczami oświatowymi. Sprawa oświaty pozaszkolnej w Polsce tylko na tem zyskać może.

Na nadchodzące Święta

o 50% taniej ostreżenie kupujący

Już teraz

porcelane
fajanse
szkła i
aluminowe

NACZYNNIA

Mik. Ogrlikoff, Łódź,
Milsza 22.

OKAZJA: Z powodu likwidacji działu wyprzedaż garnków wszelkich pojemności oraz wyrobów kamionkowych po cenach fabrycznych.

Ostatnie przesilenie i nowy rząd.

Ostatnie przesilenie rządowe rzuca ponure ale zarazem pouczające światło na nasze stosunki polityczne. Choroba, która się ujawniła od samego początku odrodzenia państwowości polskiej—było rozpołowienie opinii politycznej. Nie mieliśmy przeto zdecydowanej większości w Sejmie ustawodawczym, nie mamy jej i w obecnym Sejmie. Smutnym następstwem tego stanu rzeczy są częste przesilenia rządowe. Jak w kalejdoskopie? jeszcze po drugim przed zatroskanym o swą przyszłość społeczeństwem polskim przesuwały się rządy o najrozmaitszych zabarwieniach politycznych. Zaczęliśmy zupełnie czerwono-lewicowym rządem Moraczewskiego, a skończyliśmy na prawicowym, bo tak trzeba nazwać ostatnie wydanie rządu, choć na jego czele stał centrowiec Witos. Jako ogniwa pośrednie tych krańcowych etapów występują najprzeróżniejsze kombinacje centrolewicowe, centroprawowe, parlamentar-nych, w tej galerji niebrak gabinetów fachowo pozaparlamentarnych, a w centrum tych wszystkich odmian stoi powołany w dniach grozy bolszewickiej w 1920 r. koalicyjny, a dlatego najbardziej krótkotrwały gabinet Witos-Daszyńskiego. Ostatnia możliwa odmiana, jaką chciał początkowo przeprowadzić poseł Thugutt — rząd fachowy pod kierunkiem parlamentarzysty—okazała się w naszych warunkach nie do urzeczywistnienia.

I dlatego trzeba było nawrócić do środków już wypróbowanych, jedynie możliwych przy obecnym układzie sejmowym. Trzeba było wrócić do koncepcji rządu z okrośsu przed Witosem—Głabińskim, to jest do czasu rządów gen. Sikorskiego. Ażeby dojść do takiego rozwiązania sprawy Polska musiała przeżyć parę miesięcy nieudolnych i w rezultacie szkodliwych prób, rządzenia różnych p.p. Klerników Seydów i Kucharzskich, musieliśmy na własnej skórze odczuć katastrofę finansową, uzupełnioną historją

klęsk polskich w Lidze narodów w sprawach począwszy od gdańskiej, a skończywszy na jaworzyńskiej.

Zaiste, droga Polska zapłaciła za rządy zjednoczonej Ósemki i Piasta, za chęć piastowania władzy przez Witos i różnych wielkość endeckich. Po tych szkodliwych Chjenopiastowych eksperymentach mamy bezpartyjny, fachowy, pozaparlamentarny rząd Grabskiego... Na taki rząd prawica i centrum plastowe wyrażają zgodę. Ale w takim razie w umyśle przeciętnego obywatela rodzi się słuszne pytanie, pogo było przed paru miesiącami obalać taki sam gabinet Sikorskiego, któremu w warunkach bardzo ciężkich udało się przez rozumpe zarządzenia sterować szczęśliwie nawa państwową, który wskutek tego uzyskał w kraju i zagranicą opinię najlepszego z dotychczasowych rządów polskich? Na to słuszne pytanie odpowiedź mogłaby dać tylko zaslepiiona w swym fanatyzmie prawica i żądny władzy za wszelką cenę Witos.

Rację obalenia w swoim czasie rządu gen. Sikorskiego społeczeństwo zrozumiałoby wówczas tylko, gdyby była możliwość stworzenia w naszych warunkach trwałej większości sejmowej, któraby z kolei wyłoniła z siebie silny, zwarty i o jednolity program działania oparty rząd parlamentarny. Niestety, próby stworzenia większości sztucznej, jak to miało miejsce z Witosem i Chjeną, nie prowadzi do żadnego celu, a nawet jest w skutkach dla kraju szkodliwe. Dotychczasowa praktyka uczy, że dopóki w Sejmie nie będzie jakiegokolwiek większości, dopóty najodpowiedniejszą formą rządu będzie gabinet bezpartyjno-fachowy, oczywiście z tem zastrzeżeniem, ażeby był naprawdę bezpartyjny i rzeczywiście fachowy. Czy takim jest najnowszy rząd Wł. Grabskiego? Najbliższa przyszłość da na to odpowiedź!

nazywa — złamaniem postanowień Traktatu Wersalskiego.

Te trzy problematy i sposoby ich rozwiązania posiadają decydujące wprost dla dalszego rozwoju Polski i dla jej prestige'u państwowego znaczenie. A sprawa rewizji Traktatu Wersalskiego godzi w podstawy naszego państwowego istnienia.

Jasnym bowiem jest, że rewizja Traktatu Wersalskiego, to zakwestjonowanie naszej zachodniej granicy, to nowe wywołanie zagadnienia korytarza pomorskiego i Górnego Śląska.

Jasnym również jest, że rewizja Traktatu Wersalskiego w łączności z uznaniem de iure Rosji Sowieckiej, to pretekst do rewizji Traktatu Ryskiego, to stawienie problemu naszych granic wschodnich, to wywleczenie na forum dyskusji

zrzeszonej już sprawy Wileńszczyzny i Galicji Wschodniej.

Dlatego z punktu widzenia naszego interesu państwowego księka Baldwin i jego partji jest raczej zjawiskiem ujemnem. Dlatego pojawienie się na arenie życia politycznego Ramsay Macdonalda i Lloyd George'a jest dla naszej polityki zagranicznej groźnem memento. Dlatego tem silniejsza potrzeba naszego sojuszu z Francją i Belgją i wspólna zdecydowana i bezwzględna obrona Traktatu Wersalskiego. Podważenie bowiem Traktatu Wersalskiego, to podważenie podstaw istnienia Polski.

Dlatego zmiana rządu w Polsce winna być przyniesić z sobą obsadę portfelu Ministra Spraw Zagranicznych przez dyplomata, który całkowicie zdaje sobie sprawę ze zmian, które w Anglii zaszły.

Dr. B. Fichna.

Tydzień polityczny.

Nowy Rząd.

(Premjerem p. Wł. Grabski).

Jak już donosiliśmy w ubiegłą niedzielę, po ustąpieniu p. Witos, p. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył misję utworzenia gabinetu p. Thuguttowi, leaderowi „Wyzwolenia”, który zastrzegł się, że chce stworzyć

gabinet bezwzględnie pozaparlamentarny,

rząd przedewszystkiem sanacji finansów. Przez całą niedzielę i poniedziałek Thugutt odbywał narady z przedstawicielami różnych klubów sejmowych, chcąc wybadać, czy rząd przez niego pomysłany i utworzony, otrzymałby dostateczne poparcie w Sejmie. Po naradach pokazało się, że poparcie rząd następujące polskie kluby: NPR, klub 14-tu posłów, którzy wystąpili z Piasta, klub PPS, „Wyzwolenie” i Jedność ludowa”. Natomiast przydum klubu witosowców oświadczyło się przeciw tworzeniu rządu Thugutta. To samo klub chadeków.

Z oświadczeń przedstawicieli klubów prezes Thugutt poznał, że rząd, jaki postanowił utworzyć, nie będzie miał z sobą stałej i pewnej większości posłów w Sejmie. Wobec tego p. Thugutt oświadczył Prezydentowi Rzeczypospolitej, że zrzeka się powierzonego mu zadania tworzenia rządu.

Prezydent Rzeczypospolitej wówczas polecił utworzenie nowego rządu byłemu ministrowi skarbu,

p. Władysławowi Grabskiemu.

Pan Grabski po energicznych zabiegach we wtorek wieczorem przedstawił Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu następujący skład gabinetu:

Wł. Grabski—Prezes ministrów Minister skarbu.

Wł. Sołtan—Minister spraw wewnętrznych.

Maurycy Zamojski — Minister spraw zagranicznych. (Dr. K. Bertoni — tymczasowy kierownik Ministerjum spraw zagranicznych).

Gen. Kaz. Sosnkowski — Minister spraw wojskowych.

Bolesław Miklaszewski — Minister oświaty (bezpartyjny).

Włodz. Wyganowski — Minister sprawiedliwości (endecja).

Józef Kiedroń — minister przemysłu i handlu.

Józef Baczyński — kierownik min. rolnictwa.

Zdzisław Ludkiewicz — minister reform rolnych.

Ludwik Darowski — minister pracy.

Ant. Nosowicz—minister kolei.

Mieczysław Rybczyński — minister robót publicznych.

W czwartek nowy gabinet przedstawił się w Sejmie. Prezes ministrów p. Grabski wygłosił dłuższe ekspozycje, w którym zarysował swój program sanacji państwa, zażądał dla wykonania swego programu różnych pełnomocnictw.

P. Grabski powiedział m. in.: „Wykonanie mojego programu wymaga bardzo szybkiego działania ustawodawczego w całym szeregu dziedzin, związanych z zapewnieniem państwu dochodów, wykonywaniem oszczędności i reformy stosunków finansowych. Wszelkie osłabienie tempa pracy grozi zupełnem niepowodzeniem przedsięwziętemu dziełu.

Z tej racji, rząd zwraca się do Sejmu o uchwalenie szeregu pełnomocnictw dla niego, niezbędnych dla przeprowadzenia sanacji skarbu i reformy walutowej. O pełnomocnictwa te zwróci się rząd do Sejmu na przeciąg jednego roku, w ciągu którego winien położyć podwaliny dostateczne dla reformy walutowej”.

W ekspozycje p. Grabski główny nacisk

położył na sprawy finansowe,

podkreślając specjalne dążenie rządu do zwiększenia podatków i do zmian na lepsze w całym szeregu ustaw podatkowych.

Kluby Sejmowe naogół są przychylnie gabinetowi p. Grabskiego.

Sejm przed ferjami.

Obrady Sejmu przed ferjami świątecznymi były prowadzone barzo intensywnie ale... i burzliwie...

Część obrad zajęły przedewszystkiem obrady nad

ustawą o obowiązkowej służbie wojskowej.

W imieniu komisji wojskowej składał sprawozdanie o ustawie poseł Zamorski, znany ze swych napaści na armję polską w Ameryce. Nic też dziwnego, że wobec takiej przeszłości pana Zamorskiego—lewica sejmowa silnie zaprotestowała przeciwko referowaniu sprawy przez oszczercę wojska polskiego. Sprawa ustawy o służbie wojskowej znajdowała się na forum Sejmu przez cały tydzień, lecz dyskusji nad ustawą nie wyczerpano.

Echa wyborów w Anglii.

Stosunki powojenne, jak również coraz bardziej różniczkujące się życie narodów na kontynencie europejskim wywarły swój wpływ i na Anglję. Po raz może pierwszy stanęła wyspiarska Anglja przed dylematem, który tak często musi rozwiązywać kontynent: brak stałej większości parlamentarnej. Jest więc pod znakiem zapytania rząd angielski, jak również jego zagraniczna polityka. Niewiadomo bowiem, czy nastąpi koalicja konserwatystów z liberalami czy też liberalów z robotniczą partją pracy.

Stwierdzić ponad wszelką wątpliwość należy jedno. Ostatnie wybory w Anglii w konsekwencjach wywarą bardzo poważny wpływ na naszą politykę zagraniczną. O ile bowiem każdy szczerzy demokrata, szczególnie zaś przedstawiciel ludzi pracy, szczerze cięższe się winien ze zwycięstwa stronnictwa robotniczego (Labour Party) i klęski konserwatystów, o tyle ze względu na interes Polski, na zagadnienia zewnętrzne klęska konserwatystów jest nam ogromnie nie na rękę.

Znów bowiem wypływa na arenę polityczną Lloyd George, dyplomata bardzo dobrze nam znany i Polsce specjalnie nieżyczliwy. Obok niego staje przywódca Labour Party Ramsay Macdonald, głowa opozycji, poważny kandydat na premiera.

O ile poglądy na zagadnienia wewnętrzne obu tych mężów stanu mocno od siebie się różnią, o tyle zapatrywania się na politykę zagraniczną są do siebie zbliżone.

Ramsay Macdonald stawia jednako mocno czy to kwestję reparacyjną niemiecką, związaną z zagadnieniem okupacji Zagłębia Ruhr, czy to uznania de iure Rosji Sowieckiej, czy też—rewizję Traktatu Wersalskiego. Lloyd George sprawy powyższe traktuje ostrożniej: słowa o zmianie Traktatu Wersalskiego jeszcze nie wypowiedział, boć przecież pod tymże traktatem widnieje jego podpis, zbyt otwarcie uznania rządu sowieckiego nie domaga się, ale zato, sprawę niemiecką stawia kategorycznie, a okupację Zagłębia Ruhr przez Francję i Belgję

Następne posiedzenia Sejmu poświęcone było niemal całkowicie obradom nad pr. jektami

ustawy o parcelacji i osadnictwie.

Projekt ustawy, po wyczerpujących obradach w Komisji i uzgodnieniu w „zasadniczych” postanowieniach wśród stronnictw większości, spotkał się ze zrozumiałą opozycją ze strony lewicy, sprowadzono bowiem w projekcie sprawę reformy rolnej z drogi szeroko pomysłanej i racjonalnej.

Dwa mowy lewicy, posłowie Kwapiński z P. P. S. i Poniatowski z Wyzwolenia, b. Minister Rolnictwa, w spokojnych wywodach poddali projekt należytej krytyce jako zaprzeczającą reformę rolną. Pos. Poniatowski zgłosił wniosek o przejście nad projektem do porządku dziennego. W głosowaniu wniosek ten odrzucono 190 głosami przeciw 177.

Wobec tego faktu obrady nad tym projektem lewica uniemożliwiła silną obstrukcją, z powodu której środowisko posiedzenie trzeba było zamknąć.

Rozprawy te usiłowano kontynuować na posiedzeniu czwartkowym — ale skutek był jedynie taki, że pod

wrażeniem zamachu na reformę rolną

ze strony reakcji — rozpoczął się już w czwartek ferment w klubie „Piasta”.

Dalsze kontynuowanie zaś tych rozpraw miało ten skutek, że rząd Witosa rozleciał się na cztery wiatry. Spełniła się też przepowiednia, że o nią, ale o reformę rolną rząd Witosa rozbije się.

Smutna rocznica.

16-go grudnia, w niedzielę, jako w rocznicę zamordowania pierwszego Prezydenta Polski, s. p. Gabriela Narutowicza, odbyło się w Warszawie w katedrze uroczyste nabożeństwo za Jego duszę, a potem w ratuszu uroczyste zebranie dla oceny Jego pamięci. W uroczystościach tych wzięli udział, między innymi, Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski.

Podobne nabożeństwo odbyło się również w Krakowie.

W Łodzi odbyła się uroczysta Akademia.

Nowa serja porażek dyplomatycznych.

(Kłajpeda. — Koloniści niemieccy. — Jaworzyna).

Ostatnie posiedzenie Rady Ligi Narodów poświęcono wyłącznie sprawom, interesującym Polskę. W sprawie Kłaj-

pedy podkreślił delegat nasz Skirmunt, że rząd polski uważa projekt statutu dla Kłajpedy Rady ambasadorów za nienaruszalny. Po dyskusji powołała Rada Ligi komisję, która do najbliższej sesji t. j. 10 marca 1924 r. ma przedłożyć szczegółowe sprawozdanie w sprawie Kłajpedy.

W sprawie kolonistów niemieckich w Polsce zaakceptowano opinię trybunału sprawiedliwości w Hadze (jak wiadomo, niekorzystną dla Polski — przyp. red.) oraz przyjęto dla wysiedlonych kolonistów całkowite odszkodowanie ze strony Polski. P. Skirmunt uzyskał przyjęcie poprawki, gdzie zamiast „całkowicie” wstawiono wyrażenie „siuzne” odszkodowanie.

Na posiedzeniu tej Rady Ligi Narodów zapadła również uchwała w sprawie Jaworzyny, niepomysłna dla Polski. Sprawozdawca Quinones de Leone odpowiedział przecząco na pytanie, czy linja graniczna zaproponowana przez komisję delimitacyjną uwzględnia warunki uchwały Rady Ambasadorów, czyli stwierdził, że zmiany dawnej granicy, dokonane przez komisję delimitacyjną są zbyt wielkie. Lord Cecil oświadczył, że orzeczenie Trybunału stwierdza, iż między b. Galicją a b. Węgrami dawna granica międzynarodowa nie może być zniesiona, i że w tak zwanym 2-im odcinku granicznym dopuszczalne są korektury w nieznacznych rozmiarach. Benezes decyzję przyjął do wiadomości. Skirmunt zastrzegł się przeciwko niej.

Jasną jest rzeczą, że decyzji powyższej naroda polski nie uzna. Nowy rząd będzie musiał naprawić obecny, krzywdzący nas, etap w sprawie Jaworzyny.

Pożyczka dla Polski

Senat francuski zatwierdził uchwałę francuskiego sejmu, upoważniająca rząd Francji do pożyczania rządowi polskiemu 400 milionów franków.

Sowiety żądają wydania im Wieczorkiewicza i Bagińskiego.

Rząd sowiecki ujął się za swymi pupilkami, Bagińskim i Wieczorkiewiczem, skazanymi na śmierć za zamachy bombowe. Zwrócił się on do rządu polskiego o wymianę dwóch zamachowców na dwóch skazańców politycznych polskich (w Rosji). Rząd Polski odpowiedział na to odmownie.

Uznanie S. S. S. R.

Rząd Polski zawiadomił rząd Sowiecki, że uznał go de facto jako rząd Związku Zjednoczonych Republik Sowieckich (Sojuz Sojedinionnyh Sowieckich Respublik).

Nowy rząd niemiecki.

stara się dojść do porozumienia z Francją co do ostatecznego załatwienia sprawy odszkodowania wojennego. W ubiegłym tygodniu poseł niemiecki w Paryżu był u francuskiego naczelnego ministra i zawiadomił go, że Niemcy całkowicie zaniechali stawiania biernego oporu władzom francuskim w zagłębieniu przemysłem nad rzeką Ruhr.

Wybory w Anglii.

Najwybitniejszym bezsprzecznie wypadkiem na terenie polityki europejskiej był nieoczekiwany wynik ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego. Rządząca od roku blisko Anglią partja konserwatywna poniosła dotkliwą porażkę. Na ogólną liczbę 816 posłów partja konserwatywna posiadała dotąd 346 mandatów, czyli miała absolutną większość. Obecnie w ostatnich wyborach z dn. 6 bm. konserwatyści utrzymali się tylko przy 256 mandatach. Stracili więc oni 90 mandatów, które przypadły w udziale dwóm pozostałym wielkim stronnictwom angielskim: Partji Pracy (mandatów 178) i Liberalom (168 mandatów); pozostałe 12 mandatów zdobyli mało znaczące grupy.

Mimo dotkliwej klęski konserwatyści są we względnej większości, sami jednak przeciw pozostałym stronnictwom rządzić nie będą mogli. W wyrobionej politycznie Anglii wszyscy bez różnicy poglądów uważają brak absolutnej większości za szkodliwy dla interesów państwowych, dlatego też niebrak głosów stwierdzających, że jedynym środkiem wyjścia byłoby rozpisanie nowych wyborów.

Ostatnie wybory odbyły się pod hasłami wyłącznie gospodarczymi. Aczkolwiek Anglija należy do państw, które z wojny europejskiej wyszły zwycięsko, które posiada walutę wysokocenną, to jednak njemne skutki powojenne nie pominięły jej całkiem. Ta plaga powojenna, trapiąca dotkliwie społeczeństwo angielskie — jest bezrobocie. Dziesiątki tysięcy robotników utrzymuje się z zasiłków państwowych, które poważnie obciążają budżet państwowy. Piastująca w swych rękach rządy, partja konserwatywna dla zwalczania bezrobocia postanowiła wprowadzić cła ochronne, zabezpieczające przed konkurencją przemysł angielski. Dalszym hasłem dotychczasowego premiera Baldwin'a było dążenie do samowystarczalności gospodarczej Anglii łącznie z kolonjami.

Ponieważ jednak wprowadzenie celi ochronnych, odpowiadające robotnikom przemysłowym, godziło w żywotne interesy kupiectwa angielskiego, które zawsze i wszędzie opowiada się za wol-

nym handlem — przeto rząd angielski w tej tak ważnej sprawie za pośrednictwem wyborów chciał poznać opinię społeczeństwa. Rezultat wyborów mówi, że większość tego społeczeństwa wypowiedziała się przeciw systemowi celi ochronnych. Szerokie masy społeczeństwa, gdy miały do wyboru, czy zapowiedź wysokich zarobków przy cłach ochronnych, czy też tanie produkty i towary przy wolnym handlu — opowiedziały się za tem ostatniem.

Jeśli chodzi o zmiany w rządzie, to nie będą one zbyt radykalne. Jest pewna możliwość połączenia się konserwatyistów z liberalami, albo też obecny rząd konserwatywny z małemi zmianami utrzyma się nadal. Będzie on co najmniej bardziej liczył się z nowym układem sił w parlamencie. O wpływie rezultatu wyborów na politykę zagraniczną Anglii trudno dziś już cośkolwiek mówić. Przedwczesna wydaje się jednak radość Niemców, oczekujących radykalnej zmiany Anglii w stosunku do Francji.

Ostatnie wybory angielskie ciekawe są jeszcze z jednego względu. Są one dalszym zwycięskim etapem dla angielskiej partji robotniczej (Labour party), która z każdym niemal rokiem odgrywa w politycznym życiu angielskim coraz poważniejszą rolę. I jest już zapewne kwestją niedalekiej przyszłości dojście tej partji do władzy. Dose przyrzed się paru liczbom, aby się o tem przekonać. W czasie wyborów do parlamentu w r. 1901 padło na partję robotniczą 63,000 głosów; w r. 1910 — 600,000 gł.; w 1918 r. 2,260,000 gł. wreszcie w czasie ostatnich wyborów przeszło 4,000,000 głosów.

Przy ostatnich wyborach partja robotnicza wystąpiła z hasłami daniny majątkowej na rzecz państwa i upaństwowienia kopalni.

Stopniowy wzrost partji robotniczej wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie w kołach konserwatywnych i liberalnych społeczeństwa angielskiego. Z tych kół rozlegają się głosy za zmianą ordynacji wyborczej w duchu nieprzychylnym dla zresz robotniczych.

Podwyższenie taryfy kolejowej.

Z dniem 19 b. m. podniesiono na przeciąg czasu od 21 grudnia do 31 bm. taryfę kolejową o 100 proc.

Rozporządzenie to w niczem nie zmienia waloryzacji taryf kolejowych we frankach złotych, ustanowionej od dnia 1 stycznia 1924 r.

J—I.

Jest!

Zegar na wieży kościelnej wybił godzinę dziewiątą. Jasna noc grudniowa spowiała w swój majestat piękna wielkie miasto — które pomimo wczesnej godziny — szybko już scichało... Zamarł już ruch i gwar, łoskot złyca wielkomejskiego, zduszony jakowś niesamowitością ciszy — zaskowytał tylko jeszcze od czasu do czasu sygnałem auta lub dzwonkiem spóźnionego tramwaju...

Wieczór wigilijny... Jedyny wieczór w roku, kiedy przed powagą tradycji — gnie się pokornie nawet wielkie miasto... gnie się i zastęga w bezruchu na chwil kilka...

Roziskrzyło się niebo pogodne, gwiazd miliardem przegładających się figlarnie w calunite śnieżnym, którego biel nieskalana jakby w odpowiedzi na te zaioły, gwieździe posłała ku górze miljardy brylantowych świateł...

Znieruchomiała nawet — ostatnia wprawdzie — wielka fabryka w śródmieściu... Jakby zalane nagłe falą urozystej ciszy — pogasty jednocześnie szeregi długie okien fabrycznych a z otwartych nasłuchał bram kolosa, babrycznego wypadł na ulicę olbrzym, [ciszy] tium i rozpiął się w mgleniu oka opustosząc znów ulicę...

I znów cisza zaległa...

Alc nazwnąć ciche tak miasto — nie zamarło w jarzających się jasnym światłem pokojach śródmieścia i izdebkach suteryn dzielnic odleglejszych...

Nie jednak wszakże wybuchało życie tam w izdebkach biedaków i na pokojach możnych... Ostatni, zasklepieni w ciasnyc ramach swych wątpliwej podstawy ognisk rodzinnych — machinalnie „dla dzieci” urządziwszy obwieszoną laskami choinkę — tpo przyjmowali tradycyjną uroczystość Wigilij... Objętnie słuchali szosobiotu rozbawionej dzieciarni... Umysłom, obracającym się ciągle w atmosferze „geszefu” — trudno było nawet w tym dniu uroczystym wybiec po za granice wiecznej pogoni za bogactwem.

Jakże inaczej przyjmowano Wigilję w izdebce robotniczej... Jakże inaczej witano Narodzenie Chrystusa w skromnych, słabo oświetlonych, zimnych przeważnie izbach poddaszy i suteryn. Bez obłudy i kłamstwa — biła z tych izdebek w niebo radosna pieśń Kolendy... Ciepłym światłem zajarzyła się gdzieś niedzale maleńka choinka... Chleb suchy stanowią w niejednym domu całą ucztę wigilijną... Ale pogoda tu była — szczerose i serdeczność.

U węgla domu jednej z tzw. pryncypalnych przecznie wielkiego, miasta rozległo się w ciszy wieczoru wigilijnego słabe kwilenie... Na śniegu pokrywającym schody wielkiego [zakładu] konfekcyjnego — ozerniła się plama jakaś, której konturów bijące na okół z okien światło nie zdołało wszakże oświetlić... Spóźnieni przechodnie obytkiem biegli... Nikt uwagi wszakże nie zwracał na kwilenie, które wzorato się w każdą żyłę, targalo trzewiami... Spóźnieni przechodnie biegli jednak spokojnie nie oglądając się za siebie.

Przed plamą, rzuconą na chodnik, stanęła dopiero grupka robotników... Przed chwilą opuścili warsztat pracy... Zbliżyli się. Na schodku wielkiej wystawy — pełnej przepychu, leżała w łachmanach kobieta, u stóp jej kwiliła dziecina... Kobieta spała — zziębnięta dziecina płakała... Biedactwo wyciągnęło ku pochylonym przechodniom ręczeta... Z budzono kobietę, przemarnięta, ledwo mówi mogła...

Nędz... Pracowała w fabryce... Zachorowała. Usunęto z pracy. Wyrzucono z mieszkania... Została bez dachu... W przeddzień wigilij. Dwa dni nie jadła... Błakając się po mieście, padła. Bez sił... Historia w wielkim mieście fabrycznym zwykła... Jakże zwykła, powszednia, niemal normalna... Spotyka się ją codziennie... Podniesiono kobiecinę z dzieckiem. Przywołano dorożkę. Zabrano...

I przy skromnie zastawionym stole przy maleńkiej choince zasiadła do wieczery wigilijnej rodzina: ojciec, matka i dzieciarnia... A obok nieznamoma z dzieckiem, już ogrzana... Na jej bladej wychudłej twarzy, odbiła się cała dola proletariacka... Któżby jej to nie poznał? Któż? Toć to żywy symbol doli robotniczej. Pracujesz dopóki zdrowy a potem — [choć i umieraj]. Spotkała jednak ludzi... Spotkała kogos, kto ją ratował. I to jest znów symbol: spótpomoc, solidarność robotnicza. Tak jak niegdys biblijny Samarytanin, tak dzisiaj robotnik robotnikowi rękę podał... To ma znaczenie społeczne... Stu zażywych, opamiętanych, zadowo-

lonych burżujów, tyków, przeszło; nikt nie stanął, nie nachylił się, nie pocieszył skostniałej matki i kwilącej dzieciny... Stupierwszy robotnicar, pretekst może, przygarnął tę nędzę... Postara się o pracę dla nieszczęśliwej, zaopiekuje się nią, da jej dach... Przypomni, że na świecie nietyko żli ludzie — żyją. Przypomni o Miłości, której Apostoła na świat przyjął. dziś tenże święci.

Nie na salónach bowiem i nie na jasnyc pokojach możnych tego świata szukać Chrystusa... Nie w atmosferze wyzysku i żądzy bogactwa, nie w ciasnym partykularzu mieszczanńskiej „cnoty” i egoizmu! Świat ten zamknął się przed Chrystusem...

Dzwonią dzwony na pasterkę... W niebo bije radosna pieśń Narodzin Chrystusowych, w piękną szalę tradycji polskiej Kolendy odziana!

Przez całą Polskę biegnie wielki radosny hymn, że jest na świecie jeszcze coś, co jest symbolem Nadziei, Miłości i Prawdy...

I tak jak zrodził się Chrystus w czynie podniesienia kostnej matki z ulicy przez przechodnia — biedaka — tak niechaj się rodzi, On w dzień Śwój w w sercach wszystkich maluczkich. Niechaj zespala i godzi. Niechaj łączy i zbliża...

Bo jeśli ma się Chrystus narodzić dzisiaj — to szukaj go trzeba nie w sercach zimnych i twardych, portfelem pokrytych. On jest, ale w sercach i duszach maluczkich biedactwa, w izdebkach poddaszy i suteryn...

Karol Wandelt

dnia 21 grudnia r. b. zmarł po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 42. Tracimy z niego kierownika po którym pozostaje głęboki żal i niezatarta pamięć.

ROBOTNICZY
firmy B-cia Steigert i S-ka.

Na szlakach „oszczędności”.

„Kurier Warszawski” został kupiony przez prawnicę za cenę mandatów dla p.p. Rabskiego i Koskowskiego; ale brak wyrobienia politycznego, cechujący ten organ prasowy, często powoduje zabawne figle, wyświadczone niedźwiedzie przysługi temu kierownikowi politycznemu, który kupił sobie wpływy i czytelników „Kurjera Warszawskiego”.

W swoim czasie naprzykład organ ten dobruśnie opisał, jak to zniesienie ochrny lokatorów przez Mussoliniego wywołało we Włoszech niebywałą orężą spekulacyjną i naraziło wszystkich lokatorów na wymówienie mieszkań. Artykuł taki dużo zaszkodził interesom kamieniczników u nas i wywołał grube niezadoolenie w kołach prawnicy.

Niedawno znów „Kurier Warszawski”, który mimowolnie, wskutek swej natury politycznej, staje się „enfant terrible” prawnicy, umieścił jakiś wywiad z ministrem skarbu Jugosławii, który porządkował finanse i poprawił walutę swej ojczyzny w ten sposób, że podniósł wszystkie podatki bezpośrednio o sto procent, a podatki z roli nawet o pięćset. Sposób to prosty, jedynie skuteczny, ale — niestety — zacięcie zwalczany u nas przez koła prawnicze, które wolą zgubić Polskę, niż nacisnąć kieszenie swych wyborców.

Rząd prawnicowy jest wrogiem podwyższenia stali dochodów państwa: wybrał więc drogę, wprawdzie nie wiodącą do celu, ale efektywną, bo zwracającą uwagę ogólną, spowodowaną przez nieudolność czynników rządzących, wprost przez utrudnienie głodnym zastępcom urzędniczym.

Nie zwiększać dochodów skarbowych, lecz zmniejszać wydatki, — tak brzmi oszczędnościowe hasło obecnego rządu. Zdawałoby się, że obcinanie zbędnych wydatków winno iść w parze z wysiłkami podatkowymi, — że jedynie w ten sposób możemy nareszcie wybrnąć z błota dewaluacji; ale podobne metody nie znajdują łaski w sferach, które doszły do głosu za fundusze wyborcze, dobitarezone z kieszeni ludzi również zamężnych, jak nastrojonych niechętnie względem podatków, w których widzą dopust Boży i wykrezenie przeciw „świętemu prawu własności”.

Obecne usiłowania rządu, lub raczej to, co rząd ów za „usługowania” podaje, przypominają kręcenie się w kołach psa, gonącego za własnym ogonem: pies się zjada, zmęczy, spracuje — ale ogona swego nie uchwyci i głodu nim nie zaspokoi. Tak samo i państwo polskie drogą obcinania wydatków, nieraz czynionych na cele niezbędne, bez podniesienia dochodów podatkowych — nie osiągnie równowagi skarbowej, a wszystkie pomysły pana Kucharskiego pozostaną okazjami z dziedziny czarnej magii.

Najgłówniejszym punktem systemu oszczędnościowego jest redukcja urzędnicza. Ciekawym dokumentem w tej sprawie jest ogłoszony w prasie okólnik rady ministrów z 6-go listopada: w myśli tego okólnika zwalniać należy żony urzędników i osoby, które nie mogą jeszcze rościć sobie pretensji do emerytury.

W n.ka z treści tego okólnika, że rząd patrzy na urzędników, jako na zbiorowisko istot natrętnych a zbędnych, których tylko w imię świętego spokoju nie rozpędza odrazu na cztery wiatry. Dlatego też — bez badania istotnego zakresu pracy i istotnych potrzeb danego urzędu — można zgrywać okrutnie, jaką część urzędników w tym urzędzie zwolnić.

Sądziłyby ktoś może, że dla naprawy machiny administracyjnej i przeprowadzenia oszczędności trzeba przede wszystkim zbadać potrzebę lub zgodność każdego stanowiska urzędowego i

stosować te etaty, bez których można się obyć; następnie zaś trzeba zbadać kto z pozostałych urzędników nie nadaje się do swych obowiązków, i tych zastąpić odpowiedniejszymi.

Ale kto by tak sądził, — ten jest „wrogiem rządu narodowego”. Bo w mniemaniu tego rządu — niema urzędników, gorzej lub lepiej nadających się do pełnienia ich obowiązków, a etaty wszystkie są zbędne, i tylko od wyniku działań arytmetycznych zależy, które z nich zostaną skasowane dziś, a które w przyszłości. Też przecie w wieku ośmiastym obywaliśmy się bez urzędników, bez wojska, bez podatków, — a nawiązanie do tradycji narodowej — to piękna rzecz!

Więc kto jest żoną urzędnika lub nie ma pięciu lat służby, — ten choćby posiadał wszystkie rozumy, urzędnikiem być nie może. Nie dotyczy to, naturalnie, osobistych protegowanych obecnych dygnitarzy.

Rzecz dziwna, że nie wpadnięto na pomysł pozostawienia żon, a zredukowania mężów urzędniczek; mężowie zazwyczaj pobierają większe pensje, niż żony, — więc oszczędność byłaby większa. Trzeba by się nad tem coprędzej zastanowić, bo po redukcji żon będzie zapóźno na zastosowanie tego wspaniałego pomysłu!

Jedno z ministerstw doszło do oszczędnościach, aż do najdalszych granic absurdu: wypowiedziało wojnę telefonom. Zostały więc aparaty tylko w gabinetach wyższych urzędników, do naczelników wydziału włącznie. Wobec tego zdumiony i interesant obserwuje jak naczelnik wydziału pełni funkcje chłopca od telefonu, jak wciąż biega po biurze, wzywając poszczególnych urzędników do telefonu; w oczach tego interesanta przewija się szereg urzędników przy aparacie telefonicznym w gabinecie naczelnika, a w uszy jego wpadają wszystkie najtajniejsze rozmowy urzędowe. Można sobie wyobrazić, jak idzie praca w tem ministerstwie i o ile wzmożła się pisanina biurokratyczna; zaiste piękna oszczędność.

Możnaby doradzić temu ministerstwu, by poszło dalej jeszcze po drodze oszczędności: niech pozostawi jeden jedyny aparat — w gabinecie ministra. Gdy minister stanie się chłopcem od telefonu — wówczas będzie w Polsce zupełnie dobrze. Tepota zapanuje całkowicie.
J. Lewicki.

Organ finansjery żydowskiej, przemysłowca Poznańskiego, pupil prasowy całej czarnej giełdy, „Republika”, taką w jednym z ostatnich numerów robi reklamę organowi PPS w Łodzi, „Łodzianinowi”:

„Łodzianin” organ E. O. K. R. P. P. S. wydaje w bieżącym i przyszłym tygodniu powiększone w objętości i nakładzie numery „Łodzianina”. Jest to dla firm ogłaszających się dobra okazja do zamieszczenia w tych numerach swych reklam i ogłoszeń, gdyż „Łodzianin” jest czytany przez tysiączne (!!!) rzesze ze sfer robotniczych i pracującej inteligencji, „Łodzianin” ze względu na swą treść i kierunek zasługuje na najszersze poparcie. (Podkreślenie nasze — Red.). „Łodzianin” ze względu na swą treść i kierunek zasługuje na jaknajszersze poparcie...”

Tak woła do swych czytelników o poparcie dla PPS-owców organ socjalfinansjery żydowskiej, czytany wyłącznie przez Żydów i tychże Żydów wyłącznie reklamujący...

Tak woła „Republika” do Żydów o swym pupilku „Łodzianinie”.
Komentarzy nie trzeba!

Podatki, podatki, podatki!!!

Wołania całego patryjotycznego ogółu polskiego o należyte i równomierne rozłożenie ciężarów państwowych na klasy posiadające — dopiero w ostatnich czasach zrobiły swoje. Zajął się szczerzej, serdeczniej, chętniej podatkami Sejm, uchwalając podatki: gruntowy i majątkowy i kilka drobniejszych. Uchwalono waloryzację podatków. Obwieszcza ciągle o swem zajęciu się sprawą podatkową — rząd. Mi liśmy cały szereg ostrych rewizyj kontrolnych w przedmiocie wpłacania podatków przez różne firmy przemysłowe i handlowe. Słowem coś niecoś już się te kwestje palące, te kwestje pierwszej wagi, jakimi są konieczności podatkowe — posunęły się naprzód...

Mało to jednak. Mizernie rezultaty jeszcze dotychczas. Bardzo nikłe. Minimalne. To dopiero pierwsze kroki! Tylko za takie przyjęcie należy w ogólnej sanacji podatkowej w Polsce — te pierwsze posunięcia podatkowe Sejmu, rządu i poszczególnych instancji!

Poprzestać na dzisiejszych „zdobyczach” podatkowych nie wolno! Należy w dalszym ciągu prowadzić tę walkę o należyty rozkład podatków i należyte ich ściąganie.

Należy zatem domagać się dalej bezustannie natychmiastowych realizacyj wszystkich ustaw podatkowych. Tembardziej, że dotychczas chaos podatkowy nie jest opanowany zupełnie. Trwa on w całej potwornej sile. Dosadnym przykładem tego chaosu jest chociażby wypadek, który podają pisma warszawskie:

Oto właściciel pewnej ilości ziemi w Konstancinie pod Warszawą otrzymał nakaz uiszczenia podatku gruntowego za r. 1923. Na nakazie czytamy, że pierwsza rata podatku ma być ściągana między 15 sierpnia a 15 września, druga — między 15 października a 15 listopada. Tymczasem nakaz wniesienia 1-ej raty doręczono płatnikowi — 7-go grudnia. O drugą ratę władze skarbowe upomną się zapewne dopiero po kilku miesiącach. Trzeba dodać, że chodzi tu o sumę — 16.255 mkp. (wraz z podatkiem dochodowym)! Podatek śmiesznie mały — a i ten ściągają się, gdy marka po szeregu miesięcy należy się zdewaluowała.

Widzimy więc, że machina skarbowa źle jeszcze, źle działa!

Również nie mogły uspokoić chyba opinii wiadomości o polityce ustępsw

rządu Witos—Korfanty — wobec klas posiadających. Codzień w prasie rozlegały się wiadomości o konferencjach przedstawicieli rządu Witoso to z przemysłem, to z rolnictwem, to z kupiectwem na temat płacania podatków. Zabiegali to pan Korfanty, to pan Kucharski. Z podatku robiło się jałmużnę, jaką państwo ofiarować mają to obszarnicy, to przemysłowcy, to kupcy. I wszystkie te trzy grupy tak sprawę podatku i obowiązku swego wobec państwa ujmują i tak rozumieją. Ba, nawet jeszcze gorzej rozumieją! Na konferencjach bowiem z przedstawicielami rządu Witoso starano się za cenę jałmużniczego podatku lub terminu jego wpłacenia uzyskać od rządu nierzadkie koncesje, ulgi, ułatwienia, kredyty i t. d., czyli znów na tych podatkach klasy posiadające chcą ukuć interes dla siebie jaknajkorzystniejszy. Czyli: znów — nie one dla państwa ale państwo dla nich! Przemysł płaci podatek — więc musi mieć powiększone kredyty i ulgi, obszarnicy za podatki — otrzymują koncesje wywozowe, kupcy ulgi taryfowe, ułatwienia celne, przewozowe i t. p. Wprost zaś kompromitującą już jest notatka jednego z pism żydowskich, że pan Korfanty za cenę otrzymania — od kupców żydowskich podatku majątkowego, przyobiecał zezwolenie na wolny pasek walutowy czarnej giełdy!

Rząd pana Witoso—Korfantego, słusznie rządem, idącym na paszku klas posiadających zwany — szedł posłusznie po linii interesów de fakto sabotujących państwo podatników. Wytworzył się stosunki, o jakich się prorokował w przedarłej jadem korupcji Turcji nie śnił.

Rząd Witoso upadł, tembardziej jednak dziś domagać się należy od nowego rządu — specjalnego zwrotienia uwagi na podatki.

Widzimy bowiem, jak dalecy jeszcze jesteśmy od istotnej sanacji podatkowej, od realizacji minimalnego chociażby programu podatkowego!!! To, cośmy zrobili — to jeszcze bardzo, bardzo mało! Przedstawicielstwo pracownicze w Sejmie musi prowadzić w dalszym ciągu energiczną walkę o podatki. Musi w tej walce trwać aż do zupełnego zwycięstwa zasady równomiernego podziału podatków i należytego obciążenia niemi klas posiadających.

W

N. P. R. na Podlasiu.

Przed kilku tygodniami donosiłem o powstaniu w Siedlcach „Pochodni” która powzięła szeroki plan działania w kierunku kulturalno-oświatowym, a dziś już śpieszę z wiadomością, że plany te są realizowane w postaci niedzielnych odczytów. Dzięki sprężystości i pracy naszych kolegów stojących na czele tak pożytecznej instytucji udało nam się w dość krótkim czasie urządzić cały szereg odczytów. Wymienię tu tych Szan. prelegentów którzy nam już dotychczas dali swę cenne prace; p. Marjan Piesiewicz, „Konstytucja 17 marca 1921 r.” p. Tadeusz Moniewski „Sprawa Polska przed wojną Europejską”, p. dr. E. Wiśniewski, „Jak polepszyć zdrowie powszechne”, Ks. dr. Józef Opiełka „Dzieje bohaterstwa”, p. M. Piesiewicz „Historja ustroju rolnego w Europie”, p. mec. Wł. Ślaski „Historja powstania Listopadowego”, p. T. Moniewski „Duch dziejów Rosji”.

Nadmienić muszę, że frekwencja słuchaczy na odczytach się zwiększa, co świadczy, jak konieczną i potrzebną była „Pochodnia” w Siedlcach.

Nie poprzestając na odczytach zorganizowaliśmy teatr amatorski pod kierunkiem amatora — reżysera p. Tadeusza Drosia, który stara nam się dać jeszcze na święta godziwą rozrywkę w postaci przedstawienia na którą złożyła się jednoaktówka; — „Podstępem” „Na wędkę” i „Debiutantka”.

Z funduszw jakie osiągnamy z powyższych imprez, chcemy dokompletować posiadaną przez nas bibliotekę składającą się z blisko 600 tomów. Gdy to osiągniemy będziemy ją mogli oddać do użytku publicznego w najbliższym czasie.

Na wniosek jednego z kolegów Zarząd N. P. R. powziął uchwałę wydania jednodniówki ilustrowanej „Iskra”

w rocznicę powstania styczniowego. Będzie to już z kolei trzecie wydawnictwo w Siedlcach za czas roku. Siedlce, A. W.

Wieczory teatralne.

„Nauczycielka”. Komedja w 3 ch aktach D. Niccodemego. Reż. Jan Pawłowski.

Autor napisał tę sztukę piórem mączanem w rzeczywistości. Mimowolna tywywalność wyziera tedy tu i owdzie — z cierplących nawet serc. Także przelewa się nieśmiertelna fala dobra przez dusze ludzi i czasem otwiera jej wrota — zło, i czasem ona wypływa z nieścześnieścia, a czasem z niej się nie zezęście wyłania. Jak to na świecie. Życie jest ponoć ciężko — melodramatem, a jeżeli jest tragedja, lub komedja, to dużo przecież ma tonu z melodramatu. Ale to nie wysusza łoż. — S tuka jest szczerą i prostą, a budowano ją dobrze.

Pani Solska dała nam znowu piękne chwile. Konsekwentnie posuwała się po wytkniętej linii: była żywa, czująca zmęczonem sercem i bogatą wyobraźnią — nie jak typowa kobieta lub typowa neurasteniczka, — ale właśnie jak p. Marja Bini — człowiek czarujący i niezwykły, najbiedniejszy i najbogatszy.

P. Komornicki — to wolny aktor. Poruszał się swobodnie i cel osiągnął. Grał dobrze a nawet bardzo dobrze. Czyby jednak nie było wskazaniem złagodzić trochę tę brutalność pierwszej rozmowy — poprostu przez pozabawienie jej cech grubiaństwa. Ślicznie narysował rolę starego pedala p. Rawicz, Rodowiczowa i p. Krotke wydobyli właściwie efekty ze swego niebogatego zapasu.

Reżyserja i wystawa wypadły wdzieżnie.

O byt Kasy Chorych.

Dla szerokich mas pracujących nie obojętną jest wcale sprawa istnienia i należytego funkcjonowania Kasy Chorych której gmach za ostatnich dni rządów b. p. ministra Smólskiego zaczął się zarysowywać, trzeszczeć i grozić upadkiem.

Cały szereg zarządzeń tego ministra, sprzecznych z ustawą i wywołanych jedynie „Chjeńską” demagogią, był skierowany ku temu, aby wzmacniając się na siłach i zdobywając sobie wpływ i uznanie Kasy Chorych osłabić finansowo, zdeorganizować gospodarczo, a następnie rozdrobnić i w ten sposób — jedyny, jak dotąd rodzaj ubezpieczeń pracowniczych doprowadzić do absurdu. Jednym z takich zamierzeń — z całego szeregu innych — zmierzających do podkopania bytu Kasy Chorych w Łodzi, był zamiar dokonania zmiany personalnej na stanowisku komisarza kasy łódzkiej. Od dłuższego czasu wśród osobistości „dobrze wtajemniczonych” w zarząd p. Smólskiego uprzednio krążyła wieść o odwołaniu z Kasy p. Giebartowskiego i zamianowaniu komisarzem innej osoby.

Na szczęście, zarówno tego, jak i wielu innych zamierzeń „chjeńskiego” ministra, zgas nie pozwolił mu spełnić Na szczęście! Powtarzamy, gdyż nietylko nonsensom, ale wprost wielką krzywdą dla instytucji byłoby zmieniwanie komisarza właśnie na schyłku rządów komisarzskich w Kasie. Nie zamierzając bowiem wchodzić w obronę osoby dra Giebartowskiego, przyznać trzeba, że każda nowa osoba na stanowisku komisarza musiałaby się przez dłuższy czas dopiero zaznajamiać z instytucją, stosunkami i t. d., a instytucja na tem jęśliby nie straciła, to i nie zarobiłaby napewno. Tym więcej, że pobyt nowego komisarza na tym stanowisku z porządku rzeczy musiałby być krótkotrwały gdyż czas już wreszcie przeprowadzić wybory należytych władz — Zarząd!

I dlatego czynnikiem szczerze zainteresowanym istnieniem i rozwojem Kasy, na sercu winna leżeć sprawa, aby jak inne, tak i ten kasochozy zamiar p. Smólskiego nie został w życie wprowadzony. Natomiast wielce wskazanem jest, aby wybory do Kasy Chorych, które tak niedołącznie przez p. Giebartowskiego a na rękę p. Smólskiemu zostały zapoczątkowane, obecnie się odbyły.

Interes Kasy Chorych wymaga rewizji wprowadzonych i niewprowadzonych w życie różnych zarządzeń p. Smólskiego i jaknajrychlejszego dokonania wyborów Zarządu, które w Łodzi winien „udolniej” już i w oznaczonym zgóry terminie przeprowadzić dotychczasowy jej komisarz.

Z. L. K.

Praca młodocianych i kobiet.

Komisja Sejmowa rozpoczęła już obrady nad ustawą o pracy młodocianych i kobiet w przemyśle i handlu. Projekt Min. Pracy i Opieki Społecznej przewiduje, że młodociani od 15 do 18 lat nie mogą pracować w warunkach, w których jest szczególnie szkodliwie i niebezpiecznie. Spis takich robót wydaje Min. Pracy. Zatrudnianie dzieci poniżej 15 lat jest wzbronione. Tylko ci młodociani mogą być przyjęci, którzy wykażą, że mają skończone 15 lat, świadectwo szkoły powszechnej i świadectwo lekarskie, że praca dla niego nie jest szkodliwa. Świadectwo lekarskie wystawione jest na koszt przedsiębiorcy. Odpoczynek nocny trwa 11 godzin, w czasie od 8 wiecz. do 6 rano, a w zakładach na dwie zmiany od 10 wiecz. do 5-rano. Godziny nauki zawodowej i dokształcającej zalicza się do obowiązkowych godzin pracy. Zatrudnianie kobiet w kopalniach jest wzbronione. Matki karmiące mają 2 przerwy po pół godziny. Położnice otrzymują 6 tygodniowe urlopy przed i po porodzie; nie wolno ich wydzierać.

Robotnicy popierają pismo „Praca”.

Oszczercza kampanja.

Od pierwszych dni swojej działalności Rada Miejska i Magistrat m. Łodzi są stale, zaciekle i złośliwie atakowane przez prasę łódzką, t. zw. lewicową. Piszący tak zwaną, gdyż nie możemy sobie wyobrazić, żeby rzeczywistość hasła demokracji i postępu mogły być propagowane przez pp. Sachsów i Poznańskich.

Cokolwiek uczyni samorząd m. Łodzi, stale jest przedmiotem napaści ze strony organów tych dwóch panów. A przecież każdy bezstronny obywatel musi przyznać, że gospodarka miejska za czasów nowych władz pomimo ciężkich warunków rozwija się względnie pomyślnie.

A więc Rada Miejska, pracując szybko, sprawnie i produktywnie, w ciągu jednego posiedzenia załatwia tyle spraw, ile starczyłoby na kilka posiedzeń poprzedniej Rady. Pozostawia dyskusji, ze względu na znacznie większe wyrobienie i wykształcenie radnych w porównaniu z radnymi poprzedniej kadencji jest znacznie wyższą.

Zresztą daje się to odczuwać na zainteresowaniu się obywateli miasta posiedzeniami Rady. Dawniej galerja była stale próżna, w wyjątkowych wypadkach więcej sensacyjnych posiedzeń zjawiało się kilka lub kilkanaście osób bezpośrednio zainteresowanych. Teraz i nawet na posiedzeniach, na których rozpatrywane są sprawy bieżące, galerja jest przepelniona, zainteresowanie pracami Rady Miejskiej nietylko nie słabnie, lecz stale się wzmacnia. Z powodu szosowego pomieszczenia galerji, niedostatecznej ilości miejsc siedzących, setki osób stojąc w ścisłości po kilka godzin z zainteresowaniem przyglądają się obradom. Daje się odczuwać, że Rada Miejska z ogółem obywateli miasta stanowi jedną, nierozłączną całość, że nie porozumienia i zrozumienia wzajemnego jest zadzierzgnięta.

Magistrat w swoim składzie z wyjątkiem paru jednostek posiada ludzi fachowo uzdolnionych, odczuwających całą ciężką na nich odpowiedzialność, oddających wszystkie swe siły dla dobra Miasta. To też życie w gmachu przy Placu Wolności radykalnie się przeistoczyło. Od rana do późnego wieczora, a czasem i późno w noc praca wro. Cały szereg zamierzanych spraw puszczono w ruch lub przygotowywuje się. Do smutnej przeszci się należą występy członków Magistratu u Englera, w Louvrze i innych tego rodzaju przybytkach. We wszystkich dziedzinach prac miejskich, jak w sprawie kanalizacji i wodociągów, kolei Łódź-Tomaszów, nowej gazowni, w sprawie Elekrowni Miejskiej, budowy nowych szkół, opracowywaniu instrukcji dla wydziałów, umocnienia kontroli i tempa pracy, przewartościowania personelu miejskiego i w wielu, wielu innych sprawach skomplikowanej gospodarki miejskiej praca wro, a jeżeli z tych poczyniń niewiele przedostaje się do prasy, to tylko dlatego, że nowemu Zarządowi Miasta nie chodzi o efekty zewnętrzne i dlatego przeważnie informuje opinię publiczną o sprawach już opracowanych i mających wszelkie cechy szybkiego zrealizowania.

Tak więc w obydwóch tych Instytucjach Miejskich pomimo szalonych trudności w związku z ogólną sytuacją w Państwie, praca rozwija się i idzie w przyspieszonym tempie w myśl interesów i dążeń szerokich mas ludności naszego miasta.

A jednakże, a więc właśnie dlatego, organy pp. Sachsów i Poznańskich atakują Zarząd Miejski. Z całym cynizmem tendencyjnie informują, fałszują i przekraczają fakty, niebo i ziemię poruszają, by poczynania Zarządu Miejskiego wyszydzić, oplwać, zozydzić. Dochodzi do tego, że gdy jakieś prace samorządu rzucają się w oczy, jako bezwzględnie korzystne dla Miasta, a są tak ważne, że pominąć ich niepodobna, daje się tytuł wręcz odwrotny, niż treść, licząc na to, że mało krytyczny czytelnik tylko ten tytuł przeczyta, nie wglądając się w treść odmienną. Jaki jest powód tej czysto wschodniej nienawiści, z którą atakowany jest samorząd łódzki? Do wytłomaczenia tej sagi mało jest tej okoliczności, że samorząd łódzki stojąc na straży interesów miejskich, zwalczając wszelkie udzielanie koncesyj i koncesyjek pp. Arndtom, Helma-

nom, działa wbrew interesom czytelników „Republiki”, „Ekspresu” i „Głosu”. Tu jest pozatem powód daleko głębszy.

Cała dotychczasowa działalność nowego Zarządu Miejskiego w dostatecznej mierze stwierdziła, że stoi on i stać będzie na gruncie polskim, że bronić będzie polskości naszego miasta, że różne debaty żargonowe do niczego nie doprowadzą. I to stanowisko, wręcz odmiennie od stanowiska poprzedniego samorządu doprowadza do paroksyzmów wściekłości naszych potępowców z „Republiki” i „Głosu”. Bo wszakże wśród tych „polskich” dziennikarzy, pomimo fałszowanych nazwisk w rodzaju Poleckich, Oltaszewskich i t. d. wszyscy miejscowi dziennikarze obydwóch organów wraz z wieczornymi przybudówkami są wyjątkowo żydzi, i to żydzi nacjonalisci, z których są i tacy, którzy mają procesy za znieważenie instytucji państwowych polskich. I dlatego są urosznięte te historyczne ataki na polski samorząd m. Łodzi, zrozumiała jest ta nienawiść, która w walce wewnętrznej nakazuje tym czarnogłędziarzom i spekulantom apoteozować półpolskich swych pacholców z PPS, stawać się ich obrońcami i agitatorami, gdyż w swej semickiej przebiegłości rozumieją, że sami jawnie w Łodzi rządzić nie mogą, więc pomagają w dorwaniu się do władzy swoim służkom i manekinom.

Spółeczeństwo polskie w Łodzi zbyt obojętnie traktuje tych panów „publicystów”, zbyt słabo reaguje na ich oszczerstwa kalumnie, pisanie na wszystkim, co polskie. Spółeczeństwo powinno zająć odpowiednio stanowisko względem tych haniebnych praktyk żydowskich i odpowiednio zareagować.

Nie można znieść, by na gruncie polskim panoszyła się mafia żydowskich intrygantów, „robiących” postęp polski?

Czas otrząsnąć się z śpiączki.

Jakie będziemy mieli monety?

(Złote monety po 100, 20, 10 i 5 złotych. — Srebrne po 5, 2, 1 i pół złotego. — Niklowe i brązowe).

Według istniejącego już projektu ustawy monetarnej, jednostką monetarną Rzeczypospolitej Polskiej ma być złoty polski, zawierający dziewięć trzydziestych pierwszych grama czystego złota. Złoty dzieli się na sto groszy. Jak widać zatem, ustawa opiera się na monumentalizmie złotym. Zasadnicza jednostka monetarna jest równa frankowi złotemu.

Monety mają być wybijane: Ze złota: po sto złotych, dwadzieścia złotych, dziesięć i pięć złotych.

Ze srebra: po pięć złotych, po dwa złote, po jednym złotym i po pół złotego.

Z niklu: po dwadzieścia groszy i po dziesięć groszy.

Z brązu: po pięć groszy, po dwa grosze i jednym groszu.

Życie Polaków we Francji.

Dola naszych braci robotników we Francji nie jest najlepsza. Otrzymujemy stamtąd liczne listy, w których nasi korespondenci skarżą się na wyzysk i brak opieki ze strony władz polskich. Tak np. jeden z robotników pisze nam: Życie nasze nie jest tutaj łatwe. Kapitałisci tutejsi wyszukują robotnika polskiego w okropny sposób. Za całodzienną pracę placą nam, rob. Polakom, 10 franków dziennie. Podczas gdy robotnik francuski za tę samą (tylko mniej intensywną) pracę otrzymuje 20—25 franków dziennie. Jeżeli zaś który robotnik polski otrzymuje wikt, to placą mu tylko 5 franków dziennie. Ciężko z tego żyć. Jak widziacie, robotnicy polscy nie opływają we Francji w dostatki. Dola nasza nie jest godna zazdrości.

J. F.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia przy tradycyjnym Oplatku składamy wszystkim naszym Przyjaciółom i Czytelnikom — jaknajbardziej serdeczniejsze życzenia. Aby od dzisiaj Polska weszła na drogę należytego rozwoju i szczęścia a troski nasze życia codziennego aby ustąpiły w mroki zapomnienia!

Redakcja i Administracja „Pracy”.

Uścisk bratni.

Twoja ręka, od pracy ciężka, twarda
[i czarna
Wplęła się, jak szpon sępi, w miękką
[kość mojej dłoni.
Wygięła się twa postać w ukłonie
[niezdarna —
Nie szlifowałeś bowiem salonów w
[pogoni
Za spółniczką... Lecz uścisk twój
[mocą napawa,
Aż zwłoczka me mięśnie prężą się
[i tęją:
Chcę urywać, by hydrom złyh mojej
[i wżom,
A w piersi coś kotłuje, jak w kra-
[terze lawal
Daj rękę w uścisk bratni — ja cię
[zaprowadzę
W świat Jutra, gdzie dla krzywdy
[ludzkiej miejsca ntema,
Gdzie praca jeno legnie na wartości
[wadze
Daj spracowaną dłoń — uścisk ją
[objeმა!
A gdy znój mięśni z mózgiem w
[jedno będzie zbratan,
Czyż rozerwie ten uścisk najsilniej-
[szy szatan?

H. Plochocki.

N. P. R. w Ozorkowie.

Ubiegłej niedzieli organizacja NPR w Ozorkowie obchodziła uroczyste pięćdziesiąt lat istnienia w zmienionych warunkach w Odrodzonej Ojczyźnie. Na uroczystość tę, która odbyła się w sali miejscowego teatru robotniczego, przybyli ze sztandarami liczni przedstawiciele organizacji z Łodzi. Zarząd Wojewódzki reprezentował kol. F. Kurek, dzielnicę Wodną kol. Tomczak, górny kol. Frontczak, Koło Kobiet kol. Andrzejakowa i Trojanowska.

Uroczystość zagał prezes miejscowej organizacji b. poseł kol. Niewinowski, oddając honorowe przewodnictwo w ręce weterana ruchu narodowo-robotniczego Chabasińskiego, rzeczywiste przewodnictwo objął burmistrz Kropp. W skład prezydium weszli ponadto kol. kol. Kazimierski L., Karolezyk St., Filipkowski St.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: kol. Kurek o znaczeniu i celach ruchu narodowo-robotniczego, kol. Niewinowski żywo opowiedział dzieje NPR na bruku ozorkowskim. Ponadto przemawiał kol. Miłotecki, który w r. 1919 prowadził pracę organizacyjną w Ozorkowie.

Z okazji smutnej rocznicy zesłorocznych wydarzeń w Warszawie uczczono pamięć zamordowanego pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej s. p. Gąbela Narutowicza.

Po przemówieniach i stosownych deklaracjach podniosła uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty”.

Koledzy Ozorkowianie w miłej pamięci zachowają zesłonięcielną uroczystość, będzie ona dla nich bodźcem do dalszej żmudnej pracy dla lepszego jutra naszej Ojczyzny i polskiego ludu pracującego.

Życzenia świąteczne

P. Z. Z. „Praca”.

Zarząd Główny Związku „Praca” w Łodzi śle wszystkim członkom, poborcom i delegatom Związku „Praca” przyjacielskie i braterskie życzenia z powodu świąt Bożego Narodzenia i życzy wyżej wymienionym jaknajpomyślniejszej pracy dla dobra ogółu braci robotniczej.

Włodźr upłynął bardzo mile. Znowu powstaje kultura ze sceny naszej i ode-
szły, aby na długo, nieprzyjemne zapa-
sły „Saalonych” okropności, któremi
nas ostatnimi czasy obficie uraczono.

Y.

*) Z powodu braku miejsca w poprzed-
nim numerze—podajemy recenzję z pewnym o-
późnieniem, za co przepraszamy P. T. Czytel-
niów.—(Red.).

Do wiadomości dzielnic i Kół N. P. R.!

Od Nowego Roku, wszystkie le-
gitymacje członkowskie zostaną wy-
mienione na nowe, a stare będą wy-
cofane do 1-go lutego 1924 r. Wy-
miany dokonują Zarządy dzielnic i
Kół, poczynając od Dz. Górnej w
sekretariacie, przy ul. Piotrkowskiej
Nr. 91. Członkowie opłacający składki
w Sekretariacie, także otrzyma-
ją nowe legitymacje.

Opłatek w Kole Kobiet Nar. Partji Robotniczej.

Dnia 29 b. m. o godz. 8-ej wiecz.
w lokalu Klubu (Piotrkowska 91), od-
będzie się Opłatek urządzony staraniem
Kola Kobiet N. P. R.

Dnia 30 b. m. o godz. 4-ej po p. r.
zabawa dla dzieci z niespodziankami
zorganizowana staraniem Kola Kobiet
N. P. R.

Od Chóru „Pobudka“.

Wzywamy zaproszonych do or-
kiestry na czwartek 27 b. m. o godz. 7
wiecz. do lokalu N. P. R. (Piotrkowska
Nr. 9) Prosimy o przybycie z instru-
mentami.

Zarząd.

Z karty żałobnej.

Dnia 22 grudnia zmarł członek N.
P. R., dziel. Widzew, kol. Kosiakowski
Stanisław. Wyprowadzenie zwłok od-
będzie się z domu żałoby ul. Rokiciń-
skiej Nr. 101, w dniu 24 grudnia o godz.
2 po południu.

Wszystkich kolegów na tę ostatnią
przysługę zaprasza Zarząd.

Z życia organizacji N. P. R.

KALENDARZYK ZEBRAN.

Dzielnica Bałucka. W sobotę 29 bm.
o godz. 6 zebranie wszystkich dziesiąt-
ników i przedstawicieli fabrycznych w
Klubie przy ul. Franciszkańskiej 58.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

23. Niedziela, Wiktorji P.
24. Poniedziałek, Wigilia, Imieniny P.
25. Wtorek, Narodz. Ch. P.
26. Środa, Szczep. i Męcz.
27. Czwartek, Jana Ap. st. Ewang.
28. Piątek, Młodzieniaszków Mm.
29. Sobota, Tomasza B.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Wystawia dziś wieczorem „Nau-
czycielkę“.

Jutro przedstawienie zawieszono.
W pierwszy, dzień świąt wieczorem

„Proces rozwodowy“ w drugi i trzeci
dzień świąt „Nauczycielka“.

Teatr Popularny

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) da-
je w pierwszy, drugi i trzeci dzień świąt
prześliznięte Jasełka „Do Betleem“ ze
śpiewami (K. Wróblewskiego). Rzecz
istotnie piękna i melodyjna. W rolach
obsadzony niemal cały personel z Józef-
m Pillarskim na czele. Niewątpliwie
rzecz ta przez cały czas świąt ściągając
będzie tłumy publiczności.

Narodowa Partja Robotnicza

Dziś, t. j. dn. 23 grudnia 1923 r., o godz. 10 rano

w sali L. Geyera, Piotrkowska 295

odbędzie się

WIEC POSELSKI

Przemawiać będą: pos. pos. Waszkiewicz, Popiel
i inni.

Kino „Luna“.

Wielki świąteczny program. Odsy-
lamy czytelników do działu reklam,
gdzie znajdują szczegółowy fascynującego
obrazu jaki dyrekcja „Luny“ udało się
uzyskać.

Kino „Odeon“.

Świąteczny program: „Malec szla-
ma“ — dramat w 5 aktach.

Cyrk Ciniellego.

Jeśli kto się chce specjalnie już
rozerwać w święta — winien pójść bez-
względnie do Cyrku przy ul. Konstanc-
tynowskiej. Dyrekcja tym razem zdo-
brała się na program istotnie świąteczny
Sześciu różnorodnych numerów cyr-
kowych o poziomie nawiąskroś euro-
pejskim cieszy się niezwykle powo-
dzeniem. Spektakl przykuwa uwagę,
widza od początku do końca.

Dyrekcja: W. Grajak.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych.

„Wir życia“ — piękny obraz w 6
aktach. W rolach głównych Lucja Hoef-
lich i Artur Semlay.

Wiek NPR w Konstancynie.

W dniu 16 b. m. odbył się tu wiec
polityczny NPR, na którym poseł kol.
Michalak złożył sprawozdanie z prac
Klubu poselskiego NPR, i referował o-
gólną sytuację polityczną. Zebrani na
wiecu w liczbie około 1500 osób — u-
chwalił rezolucję, wyrażającą jedno-
myślnie zaufanie dla Klubu NPR w Sejmie.

Prasa „socjafinansjery żydowskiej
z „Republiką“ na czele w ujadaniu na
wszystko, co polskie, noczyła się os-
tatnio osoby kol. Młoteckiego, radnego
m. Łodzi, który naraził się żydom za
sprawiedliwą i słuszną ocenę działal-
ności „naszych“ przemysłowców — wobec
Marszałka Sejmu. Od tego czasu żydom
osoba kol. Młoteckiego spać nie daje.
Wysuwają przeciwko niemu najohyd-
niejsze oburzenia i oszczerstwa.
W sprawie tej należy coś niecoś
powiedzieć i przygwoździć ostatecznie
te kłamstwa i oszczerstwa.

Telegramy.

N. P. R. wobec rządu prem- jera Grabskiego.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA 22. W dyskusji nad
eksposé premiera Grabskiego zabrał głos
w imieniu N. P. R. poseł Herz, który
złożył poniższą deklarację:

W ciężkiej sytuacji, w jakiej się
znajduje Państwo i warsztaty pracujące,
jedynie silny Rząd Parlamentarny, oparty o
zaufanie polskich stronnictw demokratycznych,
może dać gwarancję, że nie będzie gorzej,
lecz lepiej.

Niestety zaciekleść partyjna, panu-
jąca w Sejmie, uniemożliwiła stworzenie
w chwili obecnej Rządu Parlamentarne-
go, cieszącego się zaufaniem całej pol-
skiej demokracji.

Cenimy wysoko osobę p. Wł. Grab-
skiego, jego gorący patriotyzm i wielką
prawość. Mamy jednak obawy, czy skład
osobowy obecnego Rządu i jego charakter
pryczyni się do złagodzenia walk par-
tyjnych i do stworzenia pewnego za-
wieszenia broni w Sejmie i w kraju,
nieodzownego potrzebnego w obecnej sy-
tuacji.

Godzimy się najzupełniej ze sta-
nowiskiem p. Wł. Grabskiego, wysunię-
cia na czoło wszystkich zagadnień, spra-
wy naprawy skarbu. Usiłowania jego
będziemy popierali pod warunkiem, że
będzie on dążył do naprawy skarbu,
przez równomierne rozłożenie ciężarów po-
datkowych na wszystkie warstwy w stosunku
do ich zamożności, że podporządkuje intere-
sy kapitału najwyższemu interesowi Państwa,
a warstwom pracującym ułoży w ich ciężkiej
doli i umożliwi im przetrwanie najcięższego o-
kresu sanacji skarbu.

Od sposobu urzeczywistnienia tych
postulatów uzależnimy swój stosunek
do gabinetu p. Wł. Grabskiego.

Rząd a Sejm.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 22. — Piętno-
siedzenie Sejmu zajęło głosowanie nad
votum zaufania dla rządu, które brzmiało:

pokuty i postu, zaś następującą niedzie-
lę poleca spędzić na modłach za odro-
dzenie Polski.

Sejm.

WARSZAWA, 22. Sejm rozjechał
się na święta. Pierwsze posiedzenie
Sejmu odbędzie się w dn. 4-go stycznia
1924.

Ustawa o obowiązkowym stosowaniu wskaź- nika drożyznianego.

WARSZAWA, 22. Sejm na posie-
dzeniu piątkowym przyjął w drugim czy-
taniu ustawę o obowiązkowym stosowa-
niu wskaźnika drożyznianego.

W Anglii.

(Przed przyjściem do władzy La-
bour Party).

BERLIN, 22 (A.W.).—Według wia-
domości z Londynu, rozkład prac par-
lamentu angielskiego w roku przyszłym
przedstawia się następująco: Dn. 8-go
stycznia parlament przystąpi do obli-
czenia i sprawdzenia mandatów, 15-go
stycznia król uroczystie otworzy sesję
parlamentu i wygłosi mowę tronową,
19 stycznia — koniec dyskusji i prawdo-
podobna dymisja Baldwi a. Następnie
Izby rozładają się na dwutygodniowe fe-
rje, podczas których przywódca Partji Pracy
Mac Donald rozpocznie prace nad utworze-
niem gabinetu.

W początkach lutego przemówie-
nie Mac Donalda i dyskusja nad bud-
żetem.

Cedula giełdy warszawskiej.

| | |
|-------------------|------------|
| Dolary | 6.100,000 |
| Frank szwajcarski | 1.063,000 |
| Franki | 304,000 |
| Londyn | 25,600,000 |

List Walentego Kurdybona.

Do Czytelników „Pracy“!

Biedny Polaku, co się z tobą dzieje?
Czem przybłądy tak twoje nadzieje?
Zamiast się cieszyć, zamiast grzmieć
wesołem,
Żeś wolny w Polsce jest obywatelem,
Ze ci nie grozi Sybir albo turma,
Ze znikła z ocz twoich już kozaczka
hurma —

Ty ibem o ścianę bijesz i sumujesz,
I z wiary w Dobro już kap tulujesz!
Gdzież wielkie hasła, gdzie święte po-
rwy —

Wszakżeś u siebie — a tak nieszcześliwy!
Wiem co cię boli, ale zamknij buzię,
Nie chcę z niej słyszeć tego: a huź!!
huź!!

Na twego brata — polaka z przeciwka —
Bo obaj gorzkie warzyły se piwka:
I ty i drugi, i trzeci, i czwarty —
Każdy, posoka, harny i uparty;
Każdy z was umie w błędy jakieś wkra-
czać,

Ale nie umie bliźniemu przebaczać.
Miał wzajemnością krzepić swoje ramię
I stać na straży przy czystej bramie,
— We własnym gniewie, jak tłum na jar-
marku,

Jeden drugiemu rad jeździ na karku —
Wszystcyśmy dzieci Jadama i Jewy,
Z jednego gniazda: i prawy i lewy,
Więc mimo nawet partyjne poglądy,
Winniśmy względnie dawać o się sądy.

Nie chciej że przecie, bracie Polaku,
Szukać przyjaciół aże w kocu maku!
A jeśli z brega ktoś neufność budzi —
Spróbuj dobrocią zrobić z niego „ludzi“.

Bo gdzież pośród nas są pochwały godni?
Wprawdzie nie każdy nosi piętne zbrodni,
Ale z nas każdy, czy stary, czy młody —
Nosi na sobie znak — polskiej niezgody!

Ktoś musi zio to wyrwać z korze-
niami,

A kóżby — bracia — jeśli nie my sami.
Tylko my sami, tu na własnej roli
Musimy leczyć, to co nas zbyt boli.

Jeżeli kiedy, to dziś oto właśnie,
Niechęć wzajemna niechaj w nas wy-
gaśnie.

Dziś i przy Opłatku, przy tym chlebie
bratnim —

Dzień sporów naszych niech będzie
ostatnim.

Podajmy sobie wzajem bratnie dłonie!
Niech ta pieśń leci dziś przez polskie
błonie,

A echo gromkie niech ją światu poda —
Ze w Polsce wreszcie zajaśniała zgoda.

Tęgo wama wraz ze swoją Mago-
rzą i dziećmiokami łycę przy świętym
opłateku.

Zyciwy

Walenty Kurdybon.

Tabela płac zasadniczych, obowiązująca od dn. 17-go grudnia 1923 r. włącznie.

| Przy pracy na DNIÓWKĘ. | | | |
|---------------------------|------------------|---------------------------|------------------|
| dzienna stawka podstawowa | placa zasadnicza | dzienna stawka podstawowa | placa zasadnicza |
| Mk. | Mk. | Mk. | Mk. |
| 18 | 1.890500 | 39 | 3.334000 |
| 19 | 1.935500 | 40 | 3.425000 |
| 20 | 1.981000 | 41 | 3.517000 |
| 21 | 2.027000 | 42 | 3.610000 |
| 22 | 2.073500 | 43 | 3.704000 |
| 23 | 2.120500 | 43,75 | 3.775000 |
| 24 | 2.168000 | 44 | 3.799000 |
| 25 | 2.216000 | 45 | 3.895000 |
| 26 | 2.264000 | 46 | 3.992000 |
| 27 | 2.323000 | 47 | 4.090000 |
| 28 | 2.401500 | 48 | 4.189000 |
| 29 | 2.481500 | 49 | 4.289000 |
| 30 | 2.562000 | 50 | 4.390000 |
| 31 | 2.643500 | 51 | 4.492000 |
| 32 | 2.726500 | 52 | 4.595000 |
| 33 | 2.810000 | 53 | 4.699500 |
| 34 | 2.895000 | 54 | 4.804500 |
| 35 | 2.981000 | 55 | 4.910500 |
| 36 | 3.067500 | 56 | 5.018000 |
| 37 | 3.155500 | 57 | 5.126000 |
| 38 | 3.244500 | | |

O ile stawka podstawowa wykazuje oprócz marek również fenigi, to powyższe płace zasadnicze zwiększają się przy dniówce w stosunku następującym:

| przy stawkach do Mk. 27.— | przy stawkach powyżej M. 27.— |
|---------------------------|-------------------------------|
| przy 10 fen. Mk. 4700.— | Mk. 9400.— |
| 20 | 9400.— |
| 25 | 11750.— |
| 30 | 14100.— |
| 50 | 23500.— |
| 75 | 35250.— |

| przy pracy w AKORDZIE. | | | |
|---------------------------|--------------------------------|---------------------------|--------------------------------|
| dzienna stawka podstawowa | placa zasadnicza przy akordzie | dzienna stawka podstawowa | placa zasadnicza przy akordzie |
| Mk. | Mk. | Mk. | Mk. |
| 18 | 2.268500 | 39 | 4.001000 |
| 19 | 2.322500 | 40 | 4.110000 |
| 20 | 2.377000 | 41 | 4.220500 |
| 21 | 2.432500 | 42 | 4.332000 |
| 22 | 2.488000 | 43 | 4.444500 |
| 23 | 2.544500 | 43,75 | 4.530000 |
| 24 | 2.601500 | 44 | 4.558500 |
| 25 | 2.659000 | 45 | 4.673500 |
| 26 | 2.717000 | 46 | 4.790000 |
| 27 | 2.787500 | 47 | 4.908000 |
| 28 | 2.882000 | 48 | 5.026500 |
| 29 | 2.977500 | 49 | 5.146500 |
| 30 | 3.074500 | 50 | 5.268000 |
| 31 | 3.172500 | 51 | 5.390000 |
| 32 | 3.271500 | 52 | 5.514500 |
| 33 | 3.372000 | 53 | 5.639500 |
| 34 | 3.474000 | 54 | 5.765500 |
| 35 | 3.577000 | 55 | 5.893000 |
| 36 | 3.681000 | 56 | 6.021500 |
| 37 | 3.786500 | 57 | 6.151500 |
| 38 | 3.893000 | | |

O ile stawka podstawowa wykazuje oprócz marek również fenigi, to powyższe płace zasadnicze zwiększają się przy akordzie w stosunku następującym:

| przy stawkach do Mk. 27.— | przy stawkach powyżej M. 27.— |
|---------------------------|-------------------------------|
| przy 10 fen. Mk. 5650.— | Mk. 11250.— |
| 20 | 11300.— |
| 25 | 14125.— |
| 30 | 16950.— |
| 50 | 28250.— |
| 75 | 42375.— |

Uwaga: 1) Dla określenia wysokości płac tygodniowych należy wskazać w cenniku stawkę podstawową tygodniową podzielić przez 6, wyszukać w tabelce odpowiadającą otrzymanej

stawce dziennej płacę zasadniczą i pomnożyć ją przez 6.
 2) Przy wyliczaniu stawek akordowych mierzących jest płaca zasadnicza przy akordzie.
 3) Przy pracy akordowej należy płacę za jednostkę podwyższyć o 67 proc.

Nr 26c. Tabela płac zasadniczych obowiązująca od d. 17 grudnia 1923 r. włącznie.

- Robotnicy warsztat. 2.328000-2.468000
- Pomoc fachowa i robotnicy, pracujący na maszynach 2.618000-8.027000
- Węglarz 2.999500
- Palacze, obsługujący 1-2 kotły 3.672500-4.254500
- Starsi palacze kotł. 4.890000-4.908500
- Maszyniści—palacze, obsługujący kotły i maszyny parowe do 200 HP. 3.845000-4.390000
- Maszyniści przy maszynach do 200 HP. 3.544500-8.818000
- Maszyniści przy maszynach od 220 do 500 HP. 4.808500
- Maszyniści przy maszynach od 550 do 1000 HP. 4.800000
- Maszyniści przy maszynach ponad 1500 HP. 5.845000
- Pomocnicy maszynistów i smarowacze 3.054000-8.544500
- Uczniowie w 1-ym roku 80%

- 2 im 40%
- 3 im 50-75%
- najniższej płacy ślusarza
- Ślusarze przy podrzędnych robotach 4.581500-4.908500
- Ślusarze maszynowi i rurkowi 4.963500-5.617500
- Ślusarze oddziałowi 5.672000-5.918000
- Monterzy-ślusarze 6.026500-7.281000
- Tokarze 4.581500-7.281000
- Kotlarze żelazni 4.581500-6.544500
- „ miedzi 4.581500-7.281000
- Kowale 4.581500-5.918000
- Pomocnicy kowali 3.163500-3.709000
- Spawacze 4.581500-5.891000
- Blacharze 4.581500-5.817500
- Rymarze zwyczajni 3.872000-4.090000
- „ wykwalifikowani 4.581500-5.999500
- Cieśle fabryczni 3.654500-3.981000
- „ budowlani 4.581500-5.072000
- Stolarze 4.581500-6.163000
- Modelarze 5.072000-6.817000
- Stelmachy 4.581500-5.345000
- Murarze 4.581500-5.072000
- Pomocnicy 2.018000
- Malerze 2.764000-2.890500
- Dekarze 4.581500
- Elektromonta. I kat. 3.271500-7.799500
- „ II 4.800000-6.168000
- Elektrycy i maszyniści 2.890500-3.845000

UWAGA: Pracownicy wydziału ruchu fabryk, pracujących na trzy zmiany, powinni przychodzić do pracy o 15 minut przed rozpoczęciem normalnej pracy ich zmiany i wychodzić o 15 minut po zakończeniu normalnej pracy ich zmiany. Dodatkowe pół godziny pracy należy opłacać jako pracę nadetatową.

Polecamy

Wybór mebli jak: stołowe, sypialki, gabinety jak również dywanów, kryształów i lamp

Landsberger, Sittenfeld i Redel

Łódź, ul. Prezydenta Narutowicza 6.

Lecznica chorób zębów
Lekarza-dentysty H. PRUSS
 145. Piotrkowska 145.
 Dla klasy robotniczej.
 Za plombowanie oraz wprawianie zębów
 opłata podług taksy.

ZAWODOWA SZKOŁA
 kroju szycia i robót ręcznych
 Odznaczona złotym medalem, Mistrzini osoba
A. Kopydłowskiej,
 Łódź, Piotrkowska 154.
 Kurs kroju pasowania i modelowania. Kurs szycia i miernictwa. Kurs wszelkich robót ręcznych. Po skończonym kursie uczestnicy otrzymują świadectwa. Dla pracujących kursy wieczorowe. Zapisy w kancelarii szkoły od 10 do 11 i od 6 do 8 wiecz. Sprzedaż fasonów papierowych.

ZA 1/3 GOT.
ładny i praktyczny PODARUNEK
OBRUS, CERATA, KAPA, LINOLEUM,
CHUSTKA, KOLORA, także TOWARY
 WELNIANE I BAWELNIANE
ZGOLA 77. Gdańska 77.

! Popierajcie Handel Polski!
 W Chrześcijańskich Halach Rzemieślniczych
 Al. Kościuszki 73. „Były Tatarski” Al. Kościuszki 73.
NAJDOGODNIEJ ROBIĆ ZAKUPY ŚWIĄTECZNE!
 W wielkim wyborze po cenach najniższych kupić można:
 Manufakturę, Dodatki krawieckie, Gotowe ubrania męskie, damskie i dziecięce, **Obuwie,** **Bożon,** Firanki, Czapki, Galanterje, **Meble** całe komplety lub pojedynczo, Zegary—Biżuterje, Rowery, Maszyny do szycia i części do takowych! Naczynia kuchenne i gospodarstwa domowego, Maszyny rolnicze i obrabiarki do drzewa i metalu, Piece przenośne, Wyroby ceramiczne, Kosmetykę, Zabawki od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
 Artykuły spożywcze. — Wyroby cukiernicze i t. d.
 Ceny najniższe! Ceny najniższe!

Uwaga!
 Chrześcijańska konkurencja taniego **OBUWIA.** Warsztaty Inwalidów Wojennych, Piotrkowska 183 w podwórzu. Firma ta posiada duży wybór **OBUWIA** sprzedaje po najtańszych cenach wszelkiego rodzaju fasony z najlepszych materiałów, gwarantuje za takowe. Popierajcie Inwalidów Wojennych!

Zima nadchodzi
 Zimowe palta męskie i d męskie znajdują się w wielkim wyborze u firmy Semoschel i Rosner, Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160 po nader przystępnych cenach oraz eleganckie palta damskie, bluzki, spódnice, suknie.
 Radzimy się spieszyć!

ZEGARY, ZEGARKI, DEWIZKI, KOLCZYKI, PIERŚCIONKI, PLATERY
Specjalność: obrączki ślubne
 — z GWARANCJĄ ZA ZŁOTO. —
 Różne fasony, duży wybór, ceny niskie
Jan Placek, Łódź
 UL. BRZEZIŃSKA Nr. 10.
 Przyjmuje wszelkie obatalunki i reperacje.

- DRUKARNIA AKCYDENBOWA -
„PRACA”
 Przyjmuje obatalunki na roboty drukarskie np.:
 Rachunki, Blankiety, —
 Cyrkielarsze, Kwitarsze
 Afisze, Programy i t. p.
 Dla Stowarzyszeń i organizacji robotniczych znacząco następnym.
ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD Nr. 8.

Kasa Chorych m. Łodzi
 zawiadamia niniejszem, iż podczas dni świątecznych, począwszy od dn. 24. XII r. b. o godz. 1 p. p. do dn. 27. XII r. b. zaprowadzone zostają w Lecznicy I-iej Karola L. 28 i w Lecznicy III-iej Łąglewnicka L. 46 specjalne dyżury, czynne bez przerwy całą dobę. Wszystkie inne Lecznice, Ambulatorja i biura Kasy Chorych w dniach tych będą zamknięte.
 Apteki kasowe zamknięte będą w poniedziałek, dnia 24. XII r. b. po południu i we wtorek, dn. 25. XII r. b.
Kasa Chorych m. Łodzi
 (—) Inż. L. Szuster (—) Dr. Ed. Giebartowski
 p. o. Dyrektora, Komisarz.

na **Wszelka Manufaktura, gotowe ubiory** na
RATY „WYGODA POL”, RATY
 i kuchenne naczynia
Konstantynowska 3. (w podwórzu).

Polska Konkurencja Obuwia

„Swój do swego“  „Swój do swego“

Błażejczyk i Gordoni

w Łodzi ul. Drewnowska 33
 Łagiewnicka 23.

UWAGA! Czerwone szyldy.

Na raty i za gotówkę!!

Wielka wiadomość huczy dziś po mieście
 I huczyć będzie jeszcze za lat dwieście.
 Po wszystkie czasy, przez najdłuższe lata:
 Teraz i zawsze i do końca świata —
 Ze ten drożyzny przekroczy wnet kordon,
 Kto wie, gdzie firma „Błażejczyk i Gordon“,
 Bo kto tu trafi z pośród życia cieni
 Wiosną czy latem, zimą czy w jesieni
 I tu bucików zakupy porobi —
 Ten biedę swoją nadlugo zagłobi.
 Tu ceny firma tak skalkulowała,
 By „wilk był syty i owieczka cała“,
 A daje buty, jak wiadomo, cacy,
 Nadające się do izb i pałacy.
 Więc i bogaty i ten klepbieda,
 Któremu nigdy los za dużo nie da —
 Wszyscy się tutaj mogą obuć łatwo
 Z żonami swymi i z kochaną dziatwą —
 I wnet pieniężne pierzchną tarapaty —
 Bo tu obuwie daje się **na raty**.

Wybór ogromny!

„Adolf Rosenthal”
 właściciel E. Epstein. Tel. 1373.
DZIELNA 18.
 Sprzedaż hurtowa i detaliczna
Wyroby bawełniane i wełniane.
CENY FABRYCZNE 473-4

Na Gwiazdkę

poleca się

Wódki, Likiery, Koniaki,
 Pierniki, Czekolady i t. p.
Wielki wybór!! Ceny najniższe!!

skład win i wódek
Zygmunt Frycze

Łódź, Rzgowska 59.

WEZWANIE

W sprawie podatku na rzecz kasy miejskiej m. Łodzi od psów za rok 1924.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że na zasadzie przepisów statutu o podatku od psów, uchwalonego przez Radę Miejską w dniu 12 października 1922 r. i zatwierdzonego reskryptem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1922 r. N. SM. 6378 obowiązani są posiadacze psów niezgłoszonych do opodatkowania do niezwłocznego zgłoszenia w Wydziale Podatkowym Magistratu, przy Placu Wolności N. 2 (front. I piętro, Nr. 5 pokoju) celem opodatkowania na r. 1924.

Na zasadzie § 8 wspomnianego statutu obowiązani są właściciele nieruchomości lub ich prawni względnie mianowani zastępcy zawiadomić (na piśmie) Wydział Podatkowy o każdej osobie, utrzymującej psa w ich nieruchomościach.

Uchylający się od tego obowiązku będą pociągnięci do odpowiedzialności z art. 62—67 ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. N. 94/23 poz. 747).

Magistrat podaje jednocześnie do wiadomości, że do rejestru podatkowego na rok 1924 wpisani będą prócz nowozgłoszonych, wszyscy dotychczasowi płatnicy, o ile o pozbyciu psa nie zawiadomią Wydziału Podatkowego do 15 stycznia 1924 r.

Kto z obowiązyanych do zapłaty tego podatku za pierwsze półrocze 1924 r. nie zgłosi do dnia 15 stycznia, a za drugie półrocze do dnia 15 lipca 1924 r., iż psa nie posiada, ten uiszczy należność podatkową za odnośne półrocze w całości.

Łódź, dnia 14 grudnia 1923 r.

MAGISTRAT m. ŁODZI
 Prezydent (—) M. Cynarski.



Palma

Nie na tanią cenę lecz na jakość

musicie baczyć, kupując obcasy gumowe.
 Żądajcie od swego szewca wyraźnie
obcasów i podeszew gumowych PALMA.
 Palma-Kauczuk Spółka z ogr. odp.
 Kraków, Grodzka 60. Tel. 4212.
 Skład hurtowy.

K. Bogusławski,

ul. Piotrkowska 100
 telef. 26-17
 Skład szkła, kryształów i porcelany.
POLECA:
 w wielkim wyborze
 Serwisy stołowe,
 Garnitury do kawy,
 Garnitury naumywalne
 Figury, Galanterję.

ul. Piotrkowska 114,
 telef. 26-18
 Szklarnia szkła i kryształów.
Wytwórnia luster i witraży.
 Skład szyb i
 Przedsiębiorstwo robót szklarskich.

Na **RATY** i za gotówkę

sukinie, bluzki, płaszcze
OBUWIE męskie i damskie
 — POLECA —

Chrześcijański Dom Ubiorów
A. Cabanek

ul. Staro-Zarawska—Napiorkowskiego N. 49,
 Filja Piotrkowska 275.

„Sklep Bławatny”

Towarzystwo Współdzielcze z odp. udz.

w Łodzi ul. Andrzeja 3, tel. 1435
ODDZIAŁ W TARNOPOLU
 ul. Gołuchowskiego 9.

Poleca na sezon zimowy wyborowej jakości:

szewioty mundurkowe, kamgarny na ubrania męskie, gabardiny kostjumowe, peliny, sukna, zamsz, wełny, cągi, trikotyny, płótna białe pościelowe, barchany, fanela, podeszewki i t. p.

Pierwszorzędne źródło dla Stowarz. i Kooperatyw którym udziela się kredytu.

— Reprezentacja firmy —

„KILIM POLSKI”
 Ceny bardzo przystępne.

Dr. med. Braun

Specjalista

Chorób wenerycznych, skórnych, moczołociowych.

Trzym. 8—10 i pół. 1—2 i 1—3
 Południowa 23.

POWROCE

Dr. L. PRYBULSKI
 Specjalista

(chorób skórnych, włosów wenerycznych, moczołociowych. Leczenie światłową (lampa kwarcowa) i promieniami Roentgena od 9—2 i 5—9 od 4—3 dla Pałi
 ZAWADZKA 4 U.

LUNA

Wielki świąteczny program

Monumentalny dramat wsciołni w 7 aktach z krainy Pół sężyca

„ZULEJKA—PERŁA HAREMU”

osnutą na tle potężnej miłości młodego Europejczyka do uroczej gwiazdy wschodu najukochańszej żony Kalita Bagdadu. Odwieczny poemat miłości... Oślepiający przepych wystawy Bagdad, miasto minaretów i kolebka legend, Harem odaliski bosonogie, tancerki ekstazy tańce. Festyny w pałacach Maharadży.—Najazdy beduinów.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. Englendersa.

Cyrk Ciniselli

We wtorek dn. 25 i środę 26 b. m.
o godz. 4-ej i 8.30.

**Wielki uroczysty program
świąteczny!**

Uroczystość w Japonji**Wielka Pantomina i Balet**

w 2 częściach I: Defilada. Część II: Wielka zabawa ludowa w Japonji w obecności panującego **MIKADA**. Taniec akrobacji, żonglerzy—W pantominie bierze udział 60 osób.—Bogate oryginalne kostjmy japońskie.—Niewidziane dotąd dekoracje w stylu japońskim. Ponadto cały program cyrkowy.—Dla uniknięcia natłoku uprasza się o wcześniejsze wykupywanie biletów: kasa w poniedz. d. 24 b. m. otwarta od g. 11—2, codz. o g. 11 bez przerwy.

**Kino Spółdzielni**

Pracowników Państwowych
ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś i dni następnych.



Wielce zajmujący dramat w 6-ciu aktach p. t.

„WIR ŻYCIA”

W rolach głównych **Lucja Hoeflich i Artur Semlay.**

Passepartout z wyjątkiem prasowych nie ważne.
Początek przedstawień o godz. 8.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 3 popoł. Ostatni seans o 9-ej wiecz.

UWAGA: Dla członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.
Dla uniknięcia natłoku uprasza się o przybycie na 1-szy seans.

Przemysłowo-Handlowe Zakłady Chemiczne

Ludwik Spiess i Syn

Spółka Akcyjna w Warszawie

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 107, telef. 107.

HURTOWA I DETALICZNA SPRZEDAŻ:

towarów aptecznych, kosmetyków i mydeł oraz w wielkim wyborze perfumerji krajowej i zagranicznej.

Zapisujcie się na kursy!

Angielskiego, Niemieckiego, Francuskiego i Handlowy Przedmiotowy Polskiej Y. M. C. A.

Zapisy i informacji udziela Dział Naukowy Polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 243, między 4—9 wieczór codziennie.

Potrzebny od zaraz

CERAMIK młody,

energiczny, fachowo-wykształcony do pomocy majstra w pierwszorzędnej fabryce dachówek.

Oferty z życiorysem oraz świadectwa odbytych nauk lub pracy fachowej w fabrykach nadsyłać do t-y „PAR” w Poznaniu, Fr. Ratajczyka 8 pod nr. 51,110.

ChOROBY płucne są uleczalne.

Po wielokrotnych próbach doszli lekarze do wniosku, że „FAGOSOL” leczy choroby płucne.

„Fagosol” zalecany przez powagi lekarskie, leczy

Bronchit, gruźlicę, kaszel, astmę i katar.

Skład Główny: Henryk Fuks, Warszawa, Żórawia 4a.

Świetna okazja!

kupuje stare płyty gramofonowe — zamieniam oraz sprzedaję nowe.
ul. Konstantynowska 5, m. 23 part. prawa ofic. Czurapski.

Ogłoszenia drobne.

Amerykańska gumowa bieżnia Pawłowski, ul. Piotrkowska 30.

Dorota Zalewska zagubiła paszport polski, wydany w Łodzi. 576-3

Przybłąkał się pies mieszaniec wilka i jest do odebrania za zwrotem kosztów ul. Wolczan ka 179, m. 2.

Potrzebna służąca, chłopak i subjekt do enkierni Kornbrota, ul. Cegielińska 33.

Palta damska, męska, dziecięca modne własnej roboty najtaniej i na raty w Jarmarku Łódzkim, ulica Piotrkowska 44.

Prasowaczka potrzebna zdolna na drobniaki i koszule Zawadzka 16a pralnia.

Zaginęła nadkarta od paszportu, wydana w Łodzi na imię Katarzyna Wróbel.

ZAPAJCIE WSZĘDZIE ROZUMIĄ

HERBATĘ NAJLEPSZĄ W SMAKU

POWSZECHNIE ZNANEJ W POLSCE

PRZEDWOJENNEJ FIRMY

T-wo Handlu Herbatą

BAZYLI PERŁOW I SYNOWIE

ZAŁOŻONEJ W 1787 ROKU

Oddział w Warszawie, Marszałkowska 52. TEL. 18-50.

Przedstawiciel w Łodzi: Stanił w Polna K. Aleja Kłosowska 41 tel. 19-93.

